

*Przedpłata w Poznaniu i na wszystkich pocztach w Niemczech wynosi kwartalnie **1 markę**; na poczcie w Austro-Węgrzech **59 cent.***
Pod opaską:** w Niemczech **1,65 mr.**, w Austro-Węgrzech **1 złr.**, za Oceanem **1 dolar.
Redakcya i Administracya „Pracy“ znajduje się w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej Nr. 38. Telefon Nr. 295.

Do szeregu...

W imię obowiązku obywatelskiego zwracamy się dzisiaj po raz ostatni do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, do wszystkich, w których żyłach płynie jeszcze kropla krwi polskiej, jednem słowem do wszystkich Polaków *zamieszkałych w okręgu babimojsko-międzyrzeckim*, ażeby w dniu

29 listopada

jak jeden mąż stanęli przy urnie wyborczej i głos swój oddali na naszego kandydata

p. mecenasa Bernarda Chrzanowskiego.

Wyborcy

okręgu międzyrzecko-babimojskiego

w ostatniej chwili

odzywamy się do Was, apelujemy do Was, zaklinamy na wszystko, co Wam drogie, co Wam święte, byście pamiętali, że

dzień 29 listopada

to dzień walnej bitwy, choć bezkrwawej, lecz tem ważniejszy, bo to dzień wyborów ostatecznych, dzień, w którym od Was wyborcy zależy głośne zadokumentowanie, że żyjemy, że jesteśmy, że sprawa nasza

jeszcze nie zginęła.

Jeżeli wszyscy dopilnujemy sprawy, a śpiących i obojętnych pobudzimy, zagrzejemy do walki, to wyborcy bądźcie pewni, że

zwycięztwo nasze!

A więc do szeregu....

„Praca.“

Wśród wyborów.

Już odbyły się te wybory, które tyle wzburzyły namiętności politycznych, tyle pobudziły osobistej niechęci i wzgardy, tyle narobiły wrzawy i hałasu nie tylko w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, nie tylko w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, ale w całej Rzeszy niemieckiej „od Monachium aż po Królewiec.“

Niestety wynik tych wyborów z dnia 14-go listopada nie jest jeszcze ostatecznym, a ściślejsze wybory między naszym kandydatem p. Bernardem Chrzanowskim z jednej i p. v. Gersdorffem, Niemcem-konserwatystą z drugiej strony, rozstrzygną dopiero, która z dwóch partyi, czy Polacy czy konserwatyści niemieccy wyślą przedstawiciela swego i spraw swych obrońcę do parlamentu.

Przy pierwszych wyborach otrzymali:

Chrzanowski, Polak	7290	głosów
v. Gersdorff, niem. kon.	6231	„
Bruhn, antisemita	3733	„
v. Krzesinski, niem. kat.	576	„
Mix, socyalista	40	„
Rozstrzelonych było	12	„

Wobec takiego wyniku pierwszego głosowania trudno dziś przewidzieć, jaki będzie rezultat wyborów ściślejszych; na oko sądząc, i wnioskując z dotychczasowych w okręgu tamtejszym doświadczeń, przypuszczać by można, że Niemiec v. Gersdorff wyjdzie z urny wyborczej. Z drugiej strony jednakże rzecz niepewna, jak się rozdzielą i rozłożą głosy pozostałych trzech partyi niemieckich, ilu wyborców tychże partyi wstrzyma się może wogóle od głosowania. Pod tym względem jeszcze nigdy dotąd widoki dla nas nie były tak korzystne jak obecnie. O ile osobiste wpływy proboszcza von Krzesinskiego nie będą się starały temu przeszkodzić, przypuszczać można, że Niemcy katolicy, idąc za wskazówką centrum, swoich 576 głosów przeleją tym razem na Polaka.

Również socyaliści, zgodnie ze sympatyami, jakie w ostatnim czasie — choć dla własnej agitacyi — sprawie polskiej poczęli objawiać, powinni głosy swe rzucić na naszego Chrzanowskiego. Lecz ostateczne rozstrzygnienie wyjdzie z łona antisemitów, (deutschsociale Reformpartei) i otóż na nich możemy dzisiaj wyjątkowo patrzeć z pewną nadzieją, że choć głosów swych nam nie oddadzą, ale też nie zużyją ich przeciwko nam na korzyść konserwatystów, jak się to dotąd zazwyczaj, przy ściślejszych wyborach w okręgu tamtejszym działo.

Tym razem jednakże konserwatyści nieuczciwą agitacyą przedwyborczą przegrali zwykłe względy antisemitów i na poparcie ich liczyć nie mogą. W dzień wybo-

rów bowiem rozsiewali konserwatyści niemieccy wśród ludności bezczelne kłamstwo, że antisemita Bruhn zrzekł się wogóle kandydatury, chcąc w ten sposób już w pierwszem głosowaniu szalę zwycięztwa na stronę Gersdorffa przechylić. Lecz oczekiwania ich zawiodły, a bezwzględna, nieuczciwa agitacya może się teraz na nich srogo zemścić, jeżeli słusznie oburzeni antisemici kandydata ich Gersdorffa nie poprą. Dlatego to przy obecnych ściślejszych wyborach dla nas w okręgu międzyrzecko-babimojskim widoki lepsze niż kiedykolwiek. Z waśni dwóch poróżnionych partyi niemieckich możemy odnieść korzyść!

Piszemy to dlatego, aby przedewszystkiem każdego Polaka zachęcić i zagrzać do spełnienia obowiązku przy ściślejszych wyborach; nie jeden gotów teraz myśleć, że wybór Gersdorffa już i tak zapewniony, że więc rzecz obojętna, ile tam głosów na p. Chrzanowskiego padnie. Otóż nie! walną bitwę teraz dopiero staczać będziemy a zwycięztwo może być i powinno być po naszej stronie. Przytem tu nie tylko chodzi o to, by nasz Chrzanowski wszedł do parlamentu, ale by każdy Polak głos swój na niego oddał. Bo każdy taki głos będzie żywym dowodem, że w okręgu babimojsko-międzyrzeckim jeszcze polskość nie zamarła, będzie głośnym protestem przeciwko germanizowaniu nas, przeciwko odbieraniu nam ojców języka, przeciwko krzywdzie, jaka nam się w domu naszym własnym przez gwałt i ucisk obcy dzieje! A więc nikt nie powinien od głosowania się wstrzymać. Kto Boga i Polskę ma w sercu pójdzie w dzień ściślejszych wyborów do urny i odda głos na naszego Bernarda Chrzanowskiego. Znamy go wszyscy. On brat nasz i druh serdeczny!

* * *

Już z odbytych pierwszych wyborów w okręgu międzyrzecko-babimojskim, możemy wyciągnąć poważną naukę, a mianowicie ze smutnej roli, jaką w nich odegrał proboszcz von Krzesinski. Pismo nasze już dostatecznie go scharakteryzowało, nie potrzebujemy więc do charakterystyki tej nowych dodawać rysów. Trzeba jednakże zastanowić się nad mizernym i nędznym usiłowań jego wynikiem.

Więc po to proboszcz Krzesinski wyparł się narodowości polskiej, ubiegał się o względy patryotów niemieckich prowokował władzę swoję kościelną, naraził Arcybiskupa na całą powódź bezczelnych napaści z wrogiego obozu, kłamał na lewo i prawo, urągał uczuciom polskim, by w końcu z wszystkich tych niecnych sprawek zbierać plon w postaci: słuchajcie! marnych 576 głosów.

I otóż Niemcy sami sąd nad nim wydali: Wypierał się narodowości swej, pchał się między Niemców, klął się na niemieckie swoje uczucia, — a tymczasem Niemcy wcale go nie chcą i wzgardzili jego umizgami; bo przecież tak tylko można rozumieć tę minimalną liczbę 576 głosów, jaką na niego rzucili, wobec tych tysięcy, które na innych padły.

Zasłużył na to, by swoi go odtrącili, a i obcy go nie przyjęli i wyparli go się; bo też na takim człowieku ani polskość nic nie traci, ani niemieckość nic zyskać nie może. Nad osobistością proboszcza von Krzesinskiego możemy przejść do porządku; smutna jego rola polityczna należy już do przeszłości; niechże pamięć o niej nie zaginie, pamięć o tym kapłanie polskim, zaprzańcu własnego nieszczęśliwego narodu, i niech będzie napomnieniem i przestrogą na przyszłość: *swoi go się zaparli, a obcy go nie przyjęli,* taki los i taka zapłata czeka tych wszystkich, co umieją uczuciami świętemi dla innych frymarczyć, myśląc, że „karyerę“ sobie wykupczą. W zamian czeka ich tylko miano: „perfuga“, co znaczy uciekł z pod sztandaru w chwili niebezpieczeństwa.

Już starożytni mieli dla takich postępków wzgardę, a człowieka, który ich się dopuścił, piętnowali wzgardliwie mianem: „perfuga.“ Oby takich więcej wśród nas nie było!

* * *

W tym samym dniu, w którym odbywały się w okręgu Babimost-Międzyrzecz wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego, dnia 14-go listopada b. r. już parlament sam otwarto zwykłą mową tronową. Do dzisiaj (piszę te słowa w niedzielę 18 b. m.) prezydyum jego już ukonstytuowane, o czem w szczegółach donosiły gazety codzienne; nie ma więc potrzeby tutaj ich powtarzać. Niebawem rozpoczęły się już regularne posiedzenia. Czekamy wszyscy z natężeniem, jak się rząd cesarski będzie tłomaczył z tego, że z wyraźnem naruszeniem konstytucyi począł wydawać krocie milionów na wojnę w Chinach, nie zażądawszy wprzódy zezwolenia narodu. Silne z tej przyczyny gotują się ataki na rząd mianowicie ze strony socyalnej demokracyi, stojącej w obronie konstytucyi i woli narodu, a przeciw jej pogwałceniu.

Nie mniej ciekawem będzie to, co nam rząd będzie mógł powiedzieć na usprawiedliwienie swe z „nieczystych sprawek“, jakich się dopuszczał; żądał i brał rząd 12 tysięcy marek od milionerów-fabrykantów na agitacyą za prawem mającem ugodzić w robotników, odbierając im możność bronienia się przed wyzyskiem chlebodawców.

To też naprężenie umysłów jest dzisiaj dosyć ogólne, bo od dawna posiedzenia parlamentu nie rozpoczynały się sprawami tyle sensacyjnemi. Słuchajcie i uczcie się!

N.

Polacy a Centrum

w okręgu międzyrzecko-babimojskim.

(Obliczenie statystyczne.)

Czem stosunki towarzyskie w życiu pojedyńczych ludzi — tem są *kompromisy w polityce.* Mają one wspólną zaletę — ale i wspólną wadę: zbliżają ludzi, ale ich także krę-

pują. To ostatnie zaś zachodzi przy kompromisach częściej jeszcze, aniżeli w prywatnych stosunkach. Dalej — tak samo jak prywatne stosunki dają i kompromisy jednej stronie możność wyzyskiwania drugiej, a przynajmniej wszelki wyzysk ułatwiają, zwłaszcza gdy się skojarzą sprytny z naiwnym — przebiegły z niezaradnym. My Polacy — *w polityce* nigdy nie odznaczaliśmy się ani zaradnością — ani przebiegłością; byliśmy prawie zawsze *nie* szczupakami, lecz karpiami w politycznym stawie; jasny ztąd wniosek, że i kompromisów unikać powinniśmy — zwłaszcza z stronnictwami, które nas sprytem i przebiegłością przewyższają. Ale nietylko ten wzgląd powinien nas powstrzymywać od takich związków. Drugą stroną w polityce może być u nas jedynie *niemiecka,* już to tak zw. wolnomyślna — żydowska — lub *katolicka* i tylko z jedną z tych stron kompromisy zawierać możemy. Obie w gruncie rzeczy dążą do tego samego celu, jak najgorsi nasi wrogowie, obie ostatecznie także by nas pochłonąć pragnęły. Pierwsza co prawda wolnomyślna — znikła u nas już prawie zupełnie, połknięta przez hakatę, lecz pozostała druga, w gruncie rzeczy jeszcze niebezpieczniejsza — *Centrum.* Niebezpieczniejsza o tyle, że jako wyznająca tę samą co my wiarę, łatwiej może obałamucić prostaczków naszych — omamić ich „współwyznawstwem“, urojoną jakąś wspólnością duchową — i ku sobie pociągnąć. Nie bawmy się tedy w grę tak *niebezpieczną!* Powiedzmy sobie raz na zawsze: *co Niemiec — to nieprzyjaciel* — bo tak jest w istocie — bez względu na to, jaką wyznaje religią, do jakiego stronnictwa się zalicza. Zresztą kubek w kubek tak samo i Niemcy się na nas zapatrują. Nie wdawajmy się w kompromisy *z żadną* stroną niemiecką, polegajmy na *własnych siłach,* siły te rozwijajmy i mnóżmy, ufajmy tylko Bogu i samym sobie, a najdalej zajdziemy... nawet w polityce. Przedewszystkiem unikniemy przez to wyzyskiwania dobroduszności naszej dla obcych celów i ułatwimy braciom na Ślązku — chociaż nie zaraz, to później — „czysty rozbrat“ — „*reinliche Scheidung*“ z Centrum.

Myśli te nasunęły się nam teraz ponownie ze względu na wybory w Międzyrzeckiem, zwłaszcza zaś wobec coraz to częstszych znowu panegiryków w „Kur. Poznańskim“ na centrową przyjaźń i „wielkoduszną“ wprost miłość tego stronnictwa do nas biednych i opuszczonych. Nie braknie u nas polityków, których ów list *Dr. Stephana* wprawił w prawdziwą ekstazę, którzy dziś już prawią o rzekomym naszym „obowiązku“ *odwdzięczenia* się Centrum przy najbliższej sposobności. Brr! aż mnie dreszcz przejmuje... ciągle ta wdzięczność; wszystkim się odwdzięczamy, a nam nikt.

Ręczymy za to głową, że gdyby Centrum nie potrzebowało nas jeszcze gdzie indziej, ani by palcem nie było kiwnęło za naszym kandydatem tym razem w tym okręgu. Gdy nas nigdzie już potrzebować nie będzie, na innych zagra nam skrzypkach, które urzną nam wtedy zapewne marsz pogrzebowy nie gorszy od hakatystycznego.

Ta nasza dobroduszność i łatwowierność polega głównie na tem, że sami nie znamy, ani nie staramy się poznać stosunków w własnym kraju, że nigdy prawie nie bierzemy do rąk... dat statystycznych i kredki — lecz we wszystkiem rządzimy się pozorami no i *sercem,* tem biednem, bezustannie wyzyskiwanem sercem polskiem. Dlatego też przytoczymy dziś kilka liczb — aby Czytelnicy nasi poznali — jak mało nawet w tym okręgu międzyrzecko - babimojskim mamy powodu do rządzenia się względem Centrum *wdzięcznością i sercem.*

Okręg ten liczył w roku 1890: 108172 — w roku 1895: 111.423 mieszkańców. Niestety, ponieważ tylko w r. 1890 spisywano ludność wedle narodowości — zniewoleni jesteśmy tę starszą datę wziąć za podstawę naszych obliczeń. Otóż w tym roku 1890 było w okręgu:

katolików	57,446,
ewangielików	49,480,
żydów	1,324.

Katolicy stanowią tedy nie wielką wprawdzie — ale w każdym razie *większość,* jest ich blizko 7000 więcej niż ewangielików i żydów razem. Czyż wobec tego nie dziwny to objaw, że dotychczas nigdy jeszcze nie zdołano tam przeprowadzić *katolickiego* kandydata? Nie ulega kwestyi, że ludność *polska* zawsze w pełnej mierze — mimo swej zależności — spełniała swój obowiązek wyborczy; zatem jasnem jak na dłoni, że wina bezustannych porażek strony katolickiej spada wyłącznie na *Niemców* katolików. Oni to albo wstrzymywali się od głosowania, albo też głosowali w znacznej części na niekatolika. Dokładnej statystyki głosów oddanych według wyznania głosujących, to jest ile wogóle z każdego wyznania głosowało i na kogo, nie ma, wiemy tylko, ile oddano na katolickiego, ile na ewangielickich kandydatów, jednakże z następnych cyfr przekonać się możemy, że powyższe nasze przekonanie o winie Niemców-katolików jest zupełnie słuszne.

Według *narodowości* było w roku 1890 w okręgu:

Niemców i żydów 71,821, Polaków i tak zw. dwujęzycznych 35,200.

Nie wiemy, o ile ta liczba Polaków jest prawdziwa, ile nam przy ówczesnem głosowaniu dusz polskich „zabrano“, lecz stwierdzić to niepodobna. Więc jedynie też te liczby w rachubę brać możemy.

Znając z tej urzędowej statystyki liczbę Polaków i liczbę katolików wogóle, łatwo obliczyć liczbę Niemców katolików. Jeźli bowiem było katolików wogóle 57,446 — a w tej liczbie **35.900** Polaków — w takim razie Niemców katolików w tym okręgu musi być **21.546**.

Tak samo łatwem jest obliczenie wyborców każdej z tych trzech stron. Uprawnionych do głosowania było w tym roku 22757 — czyli mniejwięcej 21 %. Przypuszczając że *w skali wieku* obu narodowości nie zachodzi znaczniejsza różnica — otrzymamy po wyliczeniu owych 21 % z każdej strony rezultat taki:

Wyborców *polskich* było: 7539.
Wyborców *niemiecko-katolickich* 4525

razem katolickich 12.064. Wyborców *ewangielickich* i *żydowskich* 10.668, czyli — że, innemi słowy: **katolicy** w tym okręgu posiadają **większość** blizko **1500** głosów! A jednak przepadają!

Od roku 1870 był rezultat wyborów w tym okręgu takim:

r. 1871	otrzymali	głosów:	*Polak*:	4184,	*Niemiec*:	7782
" 74	"	"	"	6174,	"	8358
" 77	"	"	"	6086,	"	9339
" 80	"	"	"	5840,	"	8225
" 84	"	"	*Centrowiec*:	6637,	"	8062
" 87	"	"	"	7862,	"	9945
" 90	"	"	*Polak*:	7364,	"	8738
" 93	"	"	"	7647,	"	9250
" 94	"	"	"	8703,	"	9200
" 95	"	"	"	8817,	"	9481
" 98	"	"	*Centrowiec*:	7444,	"	8933
" 1900	"	"	*Polak*:	7291 (+573)	"	10086

Nadmieniam jeszcze, że w latach, w których zachodziły wybory ściślejsze, brałem tylko rezultat tychże tak, że liczba głosów oddanych na *Niemca* — odpowiada liczbie głosów oddanych na wszystkich **nie** katolickich kandydatów niemieckich.

Podobnie postąpić trzeba z rezultatem wyborów tegorocznych. Autorowi artykułu niniejszego wydaje się być rzeczą pewną, że z owych 573 głosów, oddanych na ks. Krzesińskiego przynajmniej 400 należy licząc do głosów *polskich*. Obecny rezultat był więc taki: Głosów polskich względnie katolickich **7700** — innych niemieckich razem **10,200**.

Iluż tedy **katolików niemieckich** głosowało na p. Chrzanowskiego — a iluż na kandydatów niemieckich? I to obliczyć nie trudno.

Ponieważ od r. 1890 liczba ludności wzrosła w tym okręgu o jakie 6—7000 — mogło być teraz uprawnionych do głosowania razem 23.500, — głosowało zaś okrągłe 18.000, czyli mniej więcej **80** %.

W tej liczbie 23.500 wyborców musi być dziś, licząc wedle stopy dawniejszej:

Polaków: 7850. Niem. katolików: *4650* razem katolików 12.500. Ewangielików i żydów 11.000.

Nie można przypuścić, iżby ewangielicy i żydzi stawili się byli niemal jak jeden mąż na wybory, gdyż takie wypadki nigdy prawie nie zachodzą. A potrzebnem by to było, gdyby liczba głosów oddanych na *niekatolickich* kandydatów, wyłącznie z głosów niekatolickich wyborców miała się składać. Przeciwnie, za pewnik przyjąć można, że przynajmniej po stronie *polskiej* i ewangielickiej udział w wyborach był zupełnie *równym;* czyli że po obu tych stronach wynosił 80 %.

W takim zaś razie głosować musiało:

Z Polaków: 6.300 wyborców.

Z Niemców ewangielików: 8.000 wyborców.

Resztę oddanych na obie strony głosów wypełniać muszą koniecznie głosy *niemiecko-katolickie.*

Zatem oddano ich:

Na pana *Chrzanowskiego conajwyżej* 1.400.

Na kandydatów *niekatol.* (zapewne głównie na antysemitę *Bruhna*:) 2200.

Połowa zaś niemal *Niemców katolików* musiała się wprost *wstrzymać od głosowania.*

Tak tedy udzielona polskiemu kandydatowi ze strony niemiecko-katolickiej przy tegorocznych wyborach *pomoc* mogła wynosić conajwyżej 1.400 do 1.500 głosów — podczas gdy znacznie większa liczba paść musiała na jego przeciwników. I to wszystko dopiero na skutek... listu p. *Stephana.* Co *nam* tedy Centrum dało, to dało *także naszym przeciwnikom,* a ponieważ ci i tak większe mają szanse, więc przez pomoc Centrum mogą się dobić zwycięztwa. Tak samo zaś bywało także podczas dawniejszych wyborów.

Prosimy teraz o odpowiedź, co wart *sprzymierzeniec,* na którego tak mało liczyć można, resp. który wspiera jedną ręką nas, a drugą — *naszych wrogów?* Prosimy nam odpowiedzieć, czy warto z takim sprzymierzeńcem zawierać kompromis i dla niego, dla tej miski soczewicy, która nas zbywa, a mimo to kosztuje bałamucić lud *polski??* My odpowiadamy **przecząco!!**

Katolicy mogliby w tym okręgu zwyciężać — gdyby Niemcy katolicy spełniali swój obowiązek. Ponieważ zaś Polacy mają w katolickim obozie *większość,* im mandat w udziale powinien przypadać. Gdy atoli katolicy niemieccy na to nie przystają, sami zaś w większej połowie na katolickich kandydatów **nie** głosują, *kompromisy tu nie mają najmniejszego celu!!!*

Kujawiak.

Z TYGODNIA.

W ostatnim tygodniu sprawa wyborów w okręgu międzyrzecko-babimojskim żywo zajmowała wszystkie umysły. Niemieckie szowinistyczne gazety zadawały sobie wszelki trud, aby do końca wytrwać w niezwykłej sobie roli — opiekunów katolickich Niemców i z tytułu tej opieki wynosiły pod niebiosa księdza Krzesinsky'ego, który posunął swą zuchwałość do tego stopnia, że w celu zjednania sobie głosów tych licznych wyborców katolickich Niemców, którzy słusznie widzieli w nim kapłana wyłamującego się z pod karności duchownej, — publicznie oznajmił, że najwyższa władza duchowna t. j. ksiądz Arcybiskup, aprobuje jego kandydaturę. Ksiądz Krzesinsky, ten niefortunny dyplomata w sutannie, był pewien, że w ten sposób zręcznie zaszachował swego zwierzchnika duchownego, pewien był bowiem, że pod naciskiem politycznych stosunków ksiądz Arcybiskup zaniecha wyjaśnienia prawdy, ponieważ w razie przeciwnym gazety niemieckie podniosłyby głos trwogi, że ksiądz Arcybiskup pośrednio pomaga polskiej kandydaturze.

Lecz ksiądz Krzesinsky zrobił rachunek bez gospodarza, ksiądz Arcybiskup bowiem wolał się narazić na ataki najzjadliwszych hakatystów, niż pozostawić opinię publiczną w mniemaniu, że popiera kandydaturę osobnika, który właściwie mówiąc, powinienby obecnie w ustronnym jakim klasztorze rozpamiętywać to, że nie przystoi katolickiemu kapłanowi być uniżonym służką protestanckiego rządu.

Ks. Arcybiskup wydał zatem list, ogłoszony później w gazetach. List ten brzmi:

„W interesie wolności wyborczej powstrzymałem się z jakiemśkolwiek oświadczeniem co do Kandydatury Imci-Księdza. Skoro atoli Imci-Ksiądz w najzupełniej niewłaściwy sposób publicznie na zebraniu przedwyborczem Władzę Swoją duchowną prowokowałeś i na wyborców dla Swojej kandydatury pozwoliłeś Sobie — przez zupełnie fałszywe konkluzye właśnie ze względu na powody takiego zachowania się Władzy duchownej — nacisk wywierać, oświadczam zatem Imci-Księdzu, że jego postąpienie w obec wyborców jest nielojalne, oraz, że takowe dla kapłana katolickiego ze względu na kościelne jego obowiązki jest pożałowania godnem i niewłaściwem.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
† Floryan.“

Naturalnie, że powyższy list ks. Arcybiskupa wywołał przeciw niemu gwałtowne zarzuty ze strony pism niemieckich.

W Pisku (w Czechach) świeżo zakończył się proces Hilsnera, oskarżonego o zamordowanie dwóch dziewcząt katolickich.

Hilsnera skazał sąd na śmierć przez powieszenie, jako przekonanego o zbrodnię. Sądowi rzeczoznawcy stwierdzili, że przyczyną śmierci jest upływ krwi z rany ciętej na szyi zadanej nożem. Poprzednio została Hruzówna prawdopodobnie ogłuszoną uderzeniem w głowę. Uduszenie jej jest nieprawdopodobnem. Z powodu tego wyroku konsternacya żydów w Austryi jest olbrzymia. Twierdzą oni, że Hilsner wykonał morderstwo w przystępie obłędu płciowego i że nie ma nic wspólnego z rytualnem morderstwem.

Obecnie nadchodzą ciekawe szczegóły, dotyczące wojny Burów z Anglikami w Afryce.

Korespondent *Matin'a* w Pretoryi, Carrère, opowiada o kilku figlach, spłatanych przez De Wet'a Anglikom: Pewnego razu lord Methuen dowiedział się, gdzie znajduje się obóz śmiałego partyzanta, i postanowił schwytać go w jego własnym namiocie. Gdy zapadła noc, żołnierze otoczyli cichaczem obóz. Nikt się nie ruszył. Przed pierwszym namiotem stał Bur na posterunku, ale nie zwracał uwagi na zbliżającego się nieprzyjaciela. Z wielką radością Anglicy posuwali się naprzód, pewni, że tym razem schwytają niebezpiecznego przeciwnika. Spotkał ich jednak przykry zawód. Bur stojący na posterunku, był lalką drewnianą, z listem adresowanym do Methuen'a. List ten brzmiał jak następuje: „Pozwól pan ofiarować sobie te stare puste namioty. Zdobyłem przed kilku dniami namioty nowe, przeznaczone dla armii angielskiej, i mogę zaświadczyć, że są wyborne. Proszę wybaczyć, że nie czekałem na pana, ale może pan przyjdzie raz jeszcze za dwa lata. *Krystyan De Wet.*“

Innym razem wypłatał De Wet figla samemu Roberts'owi. Przeciął w pobliżu Heidelberga linię telegraficzną i połączył drut ze swoim własnym aparatem Morse'go. W ten sposób przejął następującą depeszę gen. Hunter'a do lorda Roberts'a: „Trzymam tu De Wet'a. Proszę o posiłki.“ Aby zrobić przyjemność obu generałom, De Wet odtelegrafował Hunterowi: „Zgoda. Posiłki wysłane. Roberts“, a do marszałka wysłał telegram następujący: „Posiłki niepotrzebne. Schwyciłem Dewet'a z 5000 Burami. Hunter“. Późnym wieczorem depesza ostatnia nadeszła do Pretoryi. W obozie angielskim zapanowała wielka radość. Uczczono zwycięztwo Hunter'a wypiciem kilku koszów szampana. Nazajutrz jednak nadeszła z Bloemfonteinu wiadomość, że Hunter został zaatakowany przez Burów i znajduje się w groźnem położeniu. To De Wet, dowiedziawszy się, że Hunter potrzebuje posiłków, uderzył w nocy na niego i zadał mu ciężką klęskę.

Z powodu nieukończenia wojny z Burami — prezes ministrów angielskich, lord Salisbury, ustąpił.

Kobieta, która w piątek ubiegły wykonała we Wrocławiu zamach na cesarza niemieckiego, jest podobno waryatką. W pierwszej chwili po zamachu rozeszła się pogłoska, że kobieta ta jest Włoszką, dalej, że była ona przebranym mężczyzną itp. Liczy ona lat 41, nazywa się Selma Schnapke jest Niemką i handlarką we Wrocławiu. Pierwotnie miała ona zamiar zabić adwokata czy też prokuratora podczas terminu sądowego, który się miał przeciw niej odbyć, ale został odroczony. Rzucając toporem w stronę cesarza, zawołała: Morderca mas! (Massenmörder!) Do aresztującego ją policyanta powiedziała, że byłaby zapewne jednak cesarza zabiła, gdyby nie był przy nim siedział ów oficer (książę meiningski).

Przybywszy do koszar kirasyerów, wyraził cesarz życzenie, aby o tem zajściu w jego obecności nigdy nie wspomniano. Urzędowo donoszą z Wrocławia, że handlarka, która urządziła zamach na cesarza, cierpi na manią prześladowczą i że całe to zajście nie ma żadnego znaczenia politycznego.

Osobliwością jest, że zamach na cesarza został odfotografowany. W chwili bowiem zajścia jakiś amator fotografował powóz cesarski. Na fotografii widać ową kobietę w chwili, kiedy podniesionym w górę toporem mierzy w cesarza.

K. O.

PRZEGLĄD PRASY.

W sprawie ściślejszych wyborów w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, naznaczonych na dzień 29 listopada, zabierają głos nieomal wszystkie pisma w zaborze pruskim i to tak polskie jak i niemieckie. Z tych licznych głosów zasługują na wyszczególnienie mianowicie tutejsze **„Posener Neueste Nachrichten,“** ongi za polski pieniądz założone a dziś będące w rękach żydowskich. — Te „Pos. Neueste Nachrichten“, które możnych naszych panów polskich kosztowały gruby pieniądz — piszą dziś z iście żydowsko-pruskim cynizmem, że:

„Wobec kandydatury Polaka powinni wszyscy Niemcy po przyjacielsku podać sobie dłonie, a więc konserwatywni z socyalistami, a żydzi z antysemitami i jak jeden mąż głosować na swego, na Niemca — —“

A więc te „Pos. Neueste Nachrichten“, które nietylko za polski pieniądz ujrzały światło dzienne, ale i swe rozpowszechnienie, a więc i istnienie zawdzięczają prawie wyłącznie Polakom, te „Posener Neueste Nachr.“, których szpalty przepełnione polskiemi ogłoszeniami i liczba abonentów po dziś dzień jeszcze składa się w większej części z Polaków, te „Pos. Neueste Nachr.“ jakby na urągowisko nawołują dziś wszystkie żywioły nam wrogie do złączenia się ku zwalczeniu, ku wyparciu polskiego kandydata. — —

W tej sprawie zabiera głos **„Goniec Wielkopolski“** i pisze:

„Niedawne to czasy, gdy „Pos. Neueste Nachr.“ od Polaków nie odwracały swego oblicza i nie zwracały koniecznie tylko w stronę niemiecką... Ale to widocznie już minęło — znikły powody, znikły też skutki — a dziś chodzi temuż dziennikowi o „wzmacnianie niemczyzny“ a tem samem wypieranie polskości z ziemi ojczystej tak samo, jak pierwszemu lepszemu hakatyście.

„Cenną jest ta otwartość i warto ją zapisać w polskiej pamięci, która dotąd niestety zawsze okazywała się za słabą, ażeby nas uchronić od łatwowierności — —“

Oprócz „Gońca Wielkopolskiego,“ który wierny swej zasadzie jako stary rębacz bierze za łeb, gdzie się godzi — tylko jeszcze **„Orędownik“**, ale tenże już tylko przez rękawiczki odważył się dotknąć naszych „Pos. Neueste Nachrichten“, zaznaczając w salonowo dobranych, delikatnych słowach, iż:

„Pos. Neueste Nachrichten napisały ciekawy artykuł. Wiadomo, że o piśmie tem mówiono swego czasu, że w niemieckiej szacie ma służyć polskim interesom.

„Ściślejsze wybory, intermezzo ks. lic. Krzesińskiego, wyprowadziły to pismo na — rozstajne drogi. Trzeba uznać, że „Pos. N. Nachrichten“ zrozumiały dobrze sytuacyę. Jako pismo niemieckie oświadczyły się z góry oczywiście za niemieckim kandydatem i wezwały liberałów niemieckich do oddania głosu na p. Gersdorffa.

„Następnie potępiły zachowanie się ks. lic. Krzesińskiego w obec Władzy duchownej.“

Chyba nie potrzeba być filozofem, ażeby rozpoznać dwulicowy manewr naszych „Neueste“, które z hakatystami na wyścigi zwalczają polskiego kandydata, jak to już i w zeszłym roku miało miejsce przy wyborach miejskich — a równocześnie potępiają tanim kosztem znane wystąpienie pana Krzesinsky'ego, by przez to znów umizgnąć się do licznych swoich abonentów polskich.

Czyż wobec powyższego można mieć dwa zdania, jeżeli powiemy — za drzwi z tem piśmidłem a raczej mamidłem niemieckiem?

Przecież czas, byśmy raz nabrali rozumu i nie dali się wodzić za nos lada żydziakowi lub niemiaszkowi, choćby on był redaktorem nietylko „Neuester“ ale i „Allerneuester“.

Jak licho zresztą z tą pstrą harmonią wszechniemiecką, którą „Posener Neueste Nachrichten“ ku pobiciu polskiego kandydata — tak gorąco zalecają, niech służy za dowód odezwa komitetu antysemickiego, którą za **„Gońcem Wielkopolskim“** powtarzamy:

„Komitet antysemicki okręgu babimojsko-międzyrzeckiego wzywa wyborców tejże barwy, ażeby przy ściślejszych wyborach okazali swój wstręt do kandydatury pana Gersdorffa, osobliwie, że konserwatyści „w nieuczciwy sposób agitowali za kandydaturą tego pana.“

Szczególnie obruszyła antysemitów rozpowszechniona przed wyborami przez zarząd konserwatywnego związku odezwa z obwieszczeniem, iż „antysemita Bruhn odstępuje od swej kandydatury“ a bardziej jeszcze rozgłaszanie fałszu, że Bruhna, który jest równocześnie wydawcą antysemickiego pisma — w Chojnicach aresztowali i t. p. Rozsiewanie powyższych zmyślonych wieści rozjątrzyło antysemitów słusznie tak dalece, że przy ścisłych wyborach prawdopodobnie wstrzymają się od głosowania, a w którym to razie — zwycięstwo nasze prawie pewne — —

Więc bracia — zamieszkali w powiecie babimojsko-międzyrzeckim — niech dzień

29-go listopada

będzie dla was świętem wielkiem, niech ten dzień będzie zapłatą, niech będzie pokwitowaniem wobec rządu, za te łzy waszych żon i dzieci waszych, przelanych wskutek rozporządzeń znanego ministra Studta, niech dzień 29 listopada będzie odpowiedzią wobec kar więziennych za nauczanie języka polskiego, niech ten dzień będzie zadośćuczynieniem — za wszystkie upokorzenia, jakie brutalna dłoń pruska zadaje naszemu duchowieństwu, decydując o nauce religii bez jego wiedzy i wbrew jego woli, niech wreszcie dzień 29 listopada będzie zadokumentowaniem głośnem i niezbitem, że siła ludu polskiego jest silniejszą od wszystkich nakazów i reskryptów pruskich, niech zwycięztwo kandydata naszego będzie dowodem, że żyjemy, że jesteśmy...!

B. M.

Głosy od przyjaciół.

Oberhausen 10 listopada.

Szanowna Redakcyo!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Tem staropolskiem pozdrowieniem pozdrawiam naszą kochaną „Pracę“.

Niech szanowną „Pracę“ nie nudzi to co dzisiaj chcę napisać, bo nie jestem żadnym pisarzem, tylko od ciężkiej pracy górnikiem. I to co chcę dzisiaj napisać kochanej „Pracy“ także się do tego mniej więcej rodzaju ludzi odnosi. O jakbym się cieszył, gdyby przynajmniej 10 tysięcy nas na obczyźnie kochaną „Pracę“ czytało. Ale pewno bodaj z 10-ciu „Pracę“ tu w tej mieścinie abonuje. Bo nas Polaków tu trudno nakłonić do czytania polskich gazet. Ale za to setki marek płyną na niemieckie „Ancajgry“, „blatty“, i tem podobne pisma. Będąc już pare lat na obczyźnie, miałem sposobność poznać tutejszych Polaków. O jak mało ich czyta tutaj polskie pisma! Ale za to niemieckie to się znajdują w każdym polskim domu. Już to górnicy abonują po większej części, aby papier mieć do chleba owijania na kopalnią. Dość dużo Polaków więc chętnie te „Ancajgry“ czyta, chociaż tam w każdym numerze bicz na jego skórę nasi najserdeczniejsi kręcą, ja co to piszę, nie jestem lubownikiem niemieckich „blatów“, ale czasem wpadnie mi jaki numer, to go też przejrzę. Tam można się dowiedzieć co ci panowie o Polakach piszą: „*Edler Polenschn*“ robił to a to. Na innem miejscu: „*Zwischen Pollaken*“*! (Pollaken* to drukują zawsze tłustemi czcionkami) przyszło do bójki i tak: Wódkowski dobył noża i poranił Pijakowskiego. Lub jeszcze inaczej: „*Unsere polnische Landsleute*“ stawali dziś przed sądem; na ławie oskarżonych zasiadał Szopkowski; rzecz się miała tak — przy ulicy tej a tej siedzi sobie w szynkowni kilku „*Pollaken*“ *wie gewöhnlich* — przyszło do kłótni; wtem porywa Pijaczyński kufla i uderza w głowę Głupkowskiego“ itd. Widzicie, Rodacy, jak sobie kręcicie bicz, którym was Niemcy na każdym kroku biją i to za wasze ciężko zapracowane pieniądze. Bo jak się sam naocznie przekonałem, to niektóre gminy w połowie zamieszkują polscy robotnicy, a każdy robotnik jakiś „*blatt*“ abonuje. Polska gazeta to można powiedzieć zaledwie co 20-ty dom się znajduje.

Dodać należy, że wielu z nich po niemiecku mówić wcale nie umie. Szkoda tych polskich pieniędzy! Żeby to na polskie gazety i pisma poszły, jeszcze drugie tyle czytelników mogłoby mieć pisma nasze. To, co powyżej napisałem, odnosi się do robotników polskich. Teraz zaś opiszę kochanej „Pracy“ zdarzenie, jakie miałem niedawno w naszej kochanej Polsce. Powracając na obczyznę, przyjechałem furmanką do miasta K., miałem jeszcze kilka godzin na kolej czasu, chciałem sobie trochę odpocząć, więc szukałem odpowiedniej restauracyi. Idąc zawsze za głosem „*swój do swego*“ a nie chcąc wnijść do hakaty lub żyda, szukałem polskiej restauracyi i nareszcie znalazłem i to lokal pana S. Widząc, że na ścianie wiszą gazety, pomyślałem: to pewno będą nasze polskie, więc przeczytam. Biorę do ręki, a to niestety była niemiecka poznańska. Zacząłem ją przeglądać, chociaż nie lubię niemieckich gazet czytać. Nie znalazłem tam jednak nic ciekawego i powiesiłem ją napowrót, bo sobie pomyślałem, że może druga będzie polska; ale o dziwo, to znowu „blatt“ tam jakiś, więc go już do ręki nawet nie brałem. Tylko kazałem sobie jeszcze jedno piwo dać i siedzę sobie dalej. Naturalnie żądałem po polsku, z czego ów Pan nie musiał być zadowolony jak się pokazywało z jego twarzy, bo ile słyszałem, mówił po niemiecku, nawet do swej żony językiem naszych najserdeczniejszych przemawiał. Przy jednym ze stołów siedział sobie jakiś obywatel z potężną brodą — pewno z zawodu był kowalem. Ten obywatel musiał być Niemcem, bo z panem gospodarzem mówił tylko po niemiecku.

Pan S. zdaje się, żadnej polskiej gazety nie abonuje. Pomyślałem sobie: ładna polska restauracya tu na obczyźnie! Nawet przecież i Niemcy, gdzie dużo Polaków przebywa, nie wstydzą się obok niemieckich gazet także polskie abonować. Broń nas Boże od takich przyjaciół, a z nieprzyjacielem damy sobie radę.

Kończę dzisiaj te kilka słów, com napisał do „Pracy“ i proszę wybaczyć, jeżeli gdzie jakie błędy zachodzą.

Chodząc do bismarkowskiej szkoły, którą przed paru laty dopiero opuściłem, nie miałem niestety tego szczęścia, abym mógł się naszego ojczystego pisania nauczyć. Jak szkołę opuściłem, to nie umiałem ani po niemiecku, ani po polsku. Po polsku to się sam nauczyłem. Rodacy! nie chodźcie więc do restauracyi, gdzie niema polskich gazet.

Na ostatku wołam: Takie pismo jak „Praca“ w Poznaniu, niech żyje!

Z szacunkiem
Stanisław O.
młody czytelnik „Pracy“
Z pod Zbęskiego jeziora.

Sztandary polskie w Kremlu.*)

przez *Mieczysława Romanowskiego.*

Grzmią huczne dzwony na Kremla szczytach
Car świętej słucha ofiary.
A na wyniosłych cerkwi sufitach
Polskie się chwieją sztandary.

„Sława — o! sława“ — zagrzmiały chóry —
„W pęta car zakuł czerń laszą!“
I zaszumiała odpowiedź z góry!
„Za waszą wolność i naszą!“

„O! buntowszczyki po carskiem słowu
Przysięglim na zgubę laszą,“
I zaszumiało u góry znowu:
„Za waszą wolność i naszą!“

Umilkły śpiewy, zgasły ofiary,
Car słucha, szepty go straszą —
Spojrzał: nad głową szumią sztandary:
„Za waszą wolność i naszą!“

„Polak na obczyźnie.“

*) Sufit kremlińskiej cerkwi obwieszony jest sztandarami wszystkich narodów, z któremi Moskwa wojowała. Nad carskim tronem wiszą zdobyte na Polakach sztandary z godłem: „Za waszą wolność i naszą.“

Z ojczystych stron.

XXXI.

Babimost.

„Na dno życia! kto chce z Bogiem
„Przetrwać wiernie czas żałoby.
„Grób — wieczności świętym progiem:
„A czy znasz ty Polski groby?...“

Babimost leży nad Zgniłą Obrą, pomiędzy kilku jeziorami, i należy do starszych miejscowości Księztwa, prawa miasta otrzymał jednak dopiero w r. 1530. W r. 1418 był własnością Celichowskiego, który założył miasto Cylichowę, aż do roku 1780 zaś był Babimost zawsze własnością starostów polskich i przeszedł w ręce niemieckie wtenczas, gdy książę kurlandzki, Karol Ernest Biron, ożenił się z córką ostatniego starosty Ponińskiego.

Od r. 1798 nabyła miasto familia Unruhów, i posiadała dobra te z krótką przerwą do r. 1893.

Babimost rozmaite przechodził koleje. W r. 1656 byli tu Szwedzi, a pobyt ich straszną dla miasta był klęską. Żołdacy pastwili się w najokropniejszy sposób nad bezbronnymi mieszkańcami; kto nie zdołał ratować się ucieczką, tego męczono i zabijano, kobiety i dzieci wdziewali na bagnety, księży katolickich palono żywcem i t. d. To samo powtórzyło się raz jeszcze w r. 1702, gdy znowu Szwedzi przechodzili przez miasto, a w r. 1759 musieli obywatele utrzymywać przez dosyć długi czas 10,000 rosyjskich żołnierzy. W czasie wojen francuzko-rosyjskich nie było tu wprawdzie wojska, ale za to musieli mieszkańcy dostarczać także mnóstwo żywności dla ludzi i koni, tak że zaciągli dług w ilości 10,000 złp.

W r. 1814 zamieszkało w Babimoście 41,825 żołnierzy i 11,034 koni, tym razem jednak nie działy się mieszkańcom żadne krzywdy.

Nie mniej jak 19 pożarów niszczyło miasto od r. 1552—1832. Najgwałtowniejszy pożar był w r. 1552, który całe miasto prawie zamienił w perzynę. Dziwnym też jest ogień, który wybuchnął w r. 1724, i to z powodu podania, jakie się z tym wypadkiem wiąże. W tym to roku skazano na śmierć jakiegoś zbrodniarza, który, gdy go prowadzono na ścięcie, raz jeszcze przysięgał uroczyście, że jest niewinnym.

„Nikt nie może wprawdzie poświadczyć mej niewinności“, wołał nieszczęśliwy, ale ten ratusz, przybytek sprawiedliwości będzie kiedyś świadczyć za mną!“ Pomimo tego zapewnienia ścięto biednego.

I zaledwie głowa jego spadła z rusztowania, gdy miasto zaczęło się palić — wszystkie domy zgorzały, jeden tylko ratusz pozostał nietkniętym! Dopiero w r. 1832 spalił się do szczętu, a w nim wszelkie najważniejsze dokumenta i historyczne pamiątki.

Powodzie, dżuma, szarańcza — wszystkie te klęski nawiedzały miasto po koleji. Zgniła Obra, mała wązka rzeczka zalała w r. 1838 nietylko miasto, ale i całe bliższe jego otoczenie, tak, że ludzie łódkami po ulicach jeździć musieli, szarańcza zaś, wracając przez trzy lata z rzędu, spustoszyła w najokropniejszy sposób pola. W przeciągu kilku dni zebrali mieszkańcy 8 beczek jaj szarańczy.

Jak bardzo Babimost w ostatniem stuleciu upadł, tego najlepszym dowodem, że w r. 1681 było 800 sukienników, i że w r. 1676 „studyował“ tam Jerzy Tytus, późniejszy pastor ewangelicki. Więc musiały tam być „wysokie szkoły“, jakich dziś nie ma.

Kościołów katolickich są dwa; jeden pod wezwaniem św. Hyacynta stoi na przedmieściu. Zbudowany w r. 1701, jest teraz zamkniętym, a nabożeństwo odprawia się raz w rok tylko, w dzień św. Patrona. Jest to wtedy wielki odpust, na który z najdalszych stron schodzą i zjeżdżają się wierni. Drugi kościół stoi w środku miasta. Jest to trzecia świątynia na tem miejscu, pierwsza zbudowana była już w 13 stuleciu, ostatnia w r. 1740. W kościele tym są 4 obrazy historyczne, przedstawiające mękę Chrystusa, a pochodzące z r. 1499. Malował je bezwątpienia mistrz jakiś z szkoły Dürera, na drzewie z złotem tłem, a na każdym z nich znajduje się postać „Piccola“ owej znanej, wesołej a opowiadającej osoby, która się na wszystkich obrazach tej szkoły powtarza. Jeden z poprzednich proboszczy znalazł owe obrazy na strychu jakiegoś domu w Cylichowie, i kupił je za 60 tal. Przy bardzo ożywionym handlu w czasach średniowiecznych mogło się łatwo było zdarzyć, że obrazy te pochodzą rzeczywiście z Norymbergii. Innym przedmiotem godnym widzenia jest ornat z 13 stulecia, a najdroższą relikwią w kościele jest kawałek drzewa z krzyża Chrystusowego. Na rynku stoją także dwie figury z dawnych bardzo czasów, figura św. Wawrzyńca, patrona miasta, i św. Anny.

Pozwolenie na wybudowanie protestanckiego kościoła, dał w r. 1652 starosta Krysztof Żegocki.

Z rzemiosł kwitnie tu najwięcej szewiectwo. W r. 1838 było 860 szewców, dziś jest ich tylko 50, a pomimo to jest ich z wszystkich rzemieślników najwięcej. Znanemi są także starania w celu uprawy winogron, ale dotąd wino, wytłaczane z tutejszego owocu, nie wiele zyskało sławy i uznania.

Kronikarz „Pracy.“



Kościół parafialny w Babimoście.

Stanisław Moniuszko.

Nieśmiertelny nasz mistrz tonów i słynny kompozytor, Stanisław Moniuszko, urodził się dnia 5-go maja, 1819-go roku w Ubielu, w gubernii Mińskiej. Muzykalne wykształcenie miał do zawdzięczenia organiście Freyerowi w Warszawie i Rungenhagowi w Berlinie (1837 do 39). W roku 1858-ym mianowany został dyrektorem opery warszawskiej, a później powołano go na zaszczytne stanowisko profesora w konserwatorium warszawskiem. Umarł 4 czerwca 1872-go roku.

Moniuszko napisał 15 oper; wszystkie są arcydziełami, skomponowanemi przeważnie na tle narodowem. Do pierwszorzędnych należą: „Hrabina“, „Straszny dwór“, „Flis“ itd., a palmę pierwszeństwa ma bez zaprzeczenia „Halka.“

„Halka“ stworzoną została w Wilnie 1847-go r. Pierwiastkowo składała się z dwóch aktów; w tej postaci przedstawiono ją tamże 16-go lutego 1854 r. W r. 1857 Moniuszko bawiąc w Warszawie, powziął myśl rozszerzenia ram partytury, przez dodanie dwóch aktów. Autor libretta, Włodzimierz Wolski, z zapałem powitał myśl, podsuniętą mu przez kompozytora, ale wykończanie dodanych aktów do „Halki“ równie zwlekał z dnia na dzień, jak później „Hrabiny“, ku wielkiemu utrapieniu niecierpliwego kompozytora. „Jak teraz okrutnie jestem zajęty (pisze Moniuszko do Ilcewicza) instrumentowaniem i polowaniem na Wolskiego, który mi się jak lis przed hartem po knajpach kryje! a tu co moment potrzebuję mieć tego prałata pod ręką!“

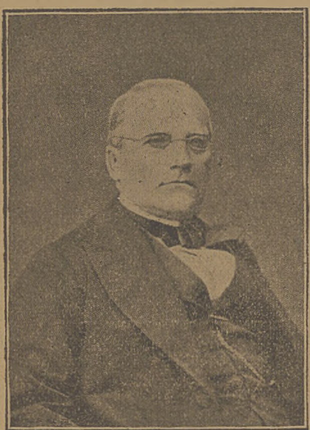
Nareszcie jakoś szczęśliwie ułapił Wolskiego i — jak mówią — tak długo więził go pod kluczem, dopóki mu obu aktów nie wykończył.

Wówczas to powstała sławna dumka „Szumią jodły“, w tej postaci, w jakiej ją dziś widzimy; nieprawdą jest bowiem, jakoby pierwiastkowo była stworzoną w formie zwykłego mazurka (lubo i dziś posiada formę i rytmy mazurkowe).

Wówczas także powstały śliczne tańce góralskie i siarczysty mazur,

do którego w „trio“ użył Moniuszko piosenki z zaginionej partytury opery „Ideał“, a nadto całą instrumentacyą przerobił, powiększył, równie jak i niektóre numery partycyi, np. „I ty mu wierzysz.“

Tak uporządkowaną „Halkę“ dano po raz pierwszy w Warszawie w teatrze wielkim w sam dzień Nowego Roku 1858-go. r. Odtąd przedstawiono ją w tymże teatrze 499 razy, a jubileuszowe pięćsetne przedstawienie odbędzie się w tymże teatrze, dnia 2-go grudnia r. b. na rzecz rodziny po ś. p. Stanisławie Moniuszce.



Stanisław Moniuszko.

Melodye „Halki“ są to kwiaty pól naszych, wonne, świeże, piękne a proste. Donośnem od wieków rozbrzmiewały echem w chatach wieśniaczych, lecz nikt ich nie słyszał, nikt się na nich nie poznał; rosły obficie na niwach siół naszych, lecz nikt ich wartości ocenić, nikt ich w tak wytwornej, jak Chopin i Moniuszko, wiązance formy artystycznej podać nie umiał.

Dlatego to właśnie muzyka Chopina tak czule do nas przemawia, dlatego też i „Halka“ tak słodko pieści serce i upaja duszę naszą serdeczną nutą ciepłego liryzmu, charakteryzującą muzykę słowiańską wogóle. Ztąd też nietylko już na naszych, ale zarówno na ruskich jak i czeskich scenach, wielkiem cieszyła się powodzeniem i uznaniem ze strony publiczności. Krytyka bowiem po dawnemu była bardzo oszczędną w pochwałach dla Moniuszki. Złość i zawiść niejednokrotnie zatruwała mu życie, ale go ani zmódz, ani zniechęcić do pracy nie zdołała.

Wielki kompozytor prawdziwym zarazem był chrześcijaninem, umiał znosić krzywdy i cierpliwie poddawać się woli Bożej. „Ufajmy w Bogu (pisze 19-go lutego 1859-go r. do oddanego mu Ilcewicza), że nam zginąć nie da, dopókąd jesteśmy na cokolwiek potrzebni. Jeżeliby najwyższa Sprawiedliwość zawodzić miała, do kogożby apelować! Chyba kulą w łeb i do piechoty.“

W innym znów liście mówi: „Daruj bardzo biednemu człowiekowi, którego los wybrał sobie za niepoczciwą igraszkę. Wszystko mi się z rąk wymyka, co się mnie najczyściej od urodzenia chwili należy! Jedna tylko sztuka i spokój domowy, równoważąc tę niesprawiedliwość, czynią to, że na pierwszym lepszym kołku nie wiszę.“

Biedak, podzielił los wielu pionierów ludzkości! Wprowadzał tłumy w świetlane krainy ideału, a sam znosił upokorzenia od tych nawet, którzy niewarci byli odwiązać rzemyka od sandałów jego; wzbogacał wydawców, a sam znosił niedostatek, a niekiedy i biedę.

Silne jednak poczucie swego posłannictwa zgłuszyć w nim zdołało wszystkie dysonanse powszedniego żywota. Wytrwał na stanowisku, spełnił swoją powinność i tym sposobem zostawił swym następcom przykład godny naśladowania. *I. T.*

„SYBIR“.

(Obrazy i szkice A. Sochaczewskiego.)

(Do illustracyi albumowej.)

Sybir — na jego wspomnienie budzą się w nas grozą przejmujące uczucia. —

Bo wyobraźmy sobie:

Kraj niezmiernie szeroki — śniegi i śniegi w nieskończoność, a na tem tle ponurem, jednostajnem — śmierć setek, tysięcy braci, sióstr, matek.

Smierć, która nie pozwala ujrzeć więcej choćby skraju ziemi ojczystej.

Cyklem prac, które tę ogromną dolinę, tak — doliną śmierci, nieziszczonych westchnień i pożądań, doliną mgły i rozpaczy malują, przesuwa nam Sochaczewski w szkicach i obrazach to, co działo się, dzieje — a czy skończy kiedy?...

„Sybir“ to martyrologia narodu polskiego w jednej z najstraszniejszych form.

Sochaczewski stworzył duszę narodu po krwawym dramacie roku 63-go, stworzył to, co łączyło się z dolą i niedolą jego rodaków i własną.

Stworzył kręgi czarnych piekieł, przez które prowadzą nas za winy niepopełnione ciemięzcy nasi — ci, przeciw którym występują swoi, synowie własni.

„Wy, niesprawiedliwością obrzękli, tonący w krzywdach, poczynionych bliźnim i braciom, krwią i łzami ich opici, możecie wierzyć we wszystko, tylko nie w tego Boga, którego mienicie waszym, a który cierpiał za innych. Wasi kapłani opoje i zdziercy, chamy i sługi Lucypera“...

Tak mówi Bakunin do braci Moskali — a czegóż żądać od nas, którzy dziesięciokrotnie więcej odczuli na swej skórze czułą opiekę i wyrafinowanie rządów moskiewskich siepaczy, czegoż żądać od tych, z którymi zawsze „walkę stoczy sąd krzywoprzysiężny, a którym placem boju będzie dół kryjomy, a wyrok o nich wyda wróg potężny.“

Z obrazów i szkiców Sochaczewskiego owiewa nas zimno, strach przed tą krainą lodów i zezwierzęconemi postaciami konwojujących żandarmów.

Jak myśli ponure, kroczy żandarm, świst nahai i głuchy brzęk kajdan, jak troska o to: co tam daleko, na zachód słupów granicznych, tych kamieni grobowych, co tam się dzieje pod tem niebem czystem, gdzie słońce rano smutnem okiem patrzy na kraj w niewoli, na krew przelaną bezskutecznie; co robią serca rozdarte tyloma nieszczęściami, co robią te dusze skołatane, co myślą mózgi spaczone strasznemi przejściami?...

Kazamaty cuchnące, spruchniałe nory, opiłe twarze zwykłych przestępców: zbrodniarzy i podpalaczy, ciemne lochy kopalniane, ciężka robota — to obraz codzienny skazańca.

Rozpacz, wizye, marzenia, sny gorączkowe i naga rzeczywistość.

Jak zraniony ptak, nie szuka przyczyny bólu, nie szuka przyczyny ciosu, a leci w dal — gdzieś tam, skąd oczekuje pomocy, ulgi, a może wybawienia — a ta dal smutna i odległa, Trudy drogi krzepi nadzieja i wiara, która w końcu potęguje się do maximum i znajduje wylew w chorym mistycyzmie.

Spacza zwątpiałego, ale daje mu nieodzowny balzam, który pozornie leczy, konserwuje ciało, a duch łamie się, poczyna goreć ogniem, spala się następnie, pozostawiając tylko nienaruszoną pokrywę, pod którą skonał.

Do całego ogromu cierpień dodać należy beznadziejną tęsknotę. — Ludzie schorzali, nieoporni na ciosy, padają zwykle jej ofiarą.

Ona jest przyczyną zwyrodnienia duchowego. Pod ciągłem napięciem, pod ciągłem stygmatem nieszczęść, pod groźbą nieuchwytnych dla oka zwykłego, subtelnych przyczyn — w osobniku zamiera życie. Myśl leci szalona w nieskończoność, wije czarowne złudne obrazy, ażeby za chwilę obedrzeć je z najmłodszych barw. Szczęście i nieszczęście, zadowolenie i rozpacz, to życie biednego. To już nie przełom duszy, ale powolne zaginanie się, kruszenie...

W kopalni dziko, strasznie, trwożnie uderzają młoty o skały i kruszcze Stuk odbija się stokrotnie o wąskie zręby korytarzy i nizkich krużganków i echem zduszonem wraca — a ten jej powrót — jak krwiożercza zmora skacze do oczu, rozbija mózg, oplata ślizgiemi ramionami i wyje.

Więzień osłabł!...

To tło, to ogromne malowanie, to podkład nieuchwytny, na którym rysują się wspomnienia w sześciu obrazach i kilkudziesięciu szkicach.

Najlepszy z nich jest 1-szy: „Na granicy Syberyi“, którego reprodukcyą zamieszczamy na illustracyi albumowej.

Kto do słupów granicznych nie otrzymał amnestyi, dlatego wszystko pogrzebane, ten nie ujrzy więcej nieba ojczystego, nie będzie oglądał ukochanych twarzy, nie oprze głowy na kochającem łonie, ani na chwilę nie odetchnie wolną piersią. To też przy słupach granicznych każdy choć raz jeszcze zwraca twarz i błędnym wzrokiem ulatuje na zachód — jeszcze raz myślą ogląda utracone szczęście i żegna po raz ostatni wszystko i wszystkich.

Dowódca konwojujący rzuca steoretypowe „pożegnajcie się“ i patrzy bezmyślnie na rozpaczliwy obraz, rozgrywający się w tej chwili.

Rozstają się przyjaciele, ostatnią pieszczotą żegna biedna matka syna, ostatni uścisk łączy kochanka z najmilszą. Tam leży na ziemi kilku zamyślonych. Nikt ich nie żegna. Wszyscy zostali daleko, tam na tej biednej ziemi łez, krwi i popiołów. P.

Veritas.

Dzień się słoni, -- gwiazda wschodzi,
Wieczór tuli nas do koła,
Uspokaja i ochłodzi —
Uznojone pracą czoła.

Cieniem swojem nas okrywa
I tamuje życia ruch; —
Do spoczynku człeka wzywa,
By odpoczął — człowiek — duch!

Myśl i praca tego ducha
Siłę naszą tutaj tworzą,
Jeśli człowiek Boga słucha —
Jeśli żyje — prawdą Bożą! —

Wówczas spocząć mu się godzi, —
Odpoczywać — marzyć — śnić!
Bo gdy życia sen nadchodzi,
Wie, że we śnie — może żyć!...

Bo dopełnił życia miary
W imię Boże na tej ziemi,
I zasypia pełen wiary,
Że żyć będzie między swemi,

Którzy brata odprowadzą
W czci koronie — jaką śnił,
I potomnym go oddadzą
Aby z nimi duchem żył!...

. . . .

Lecz kto stanął o wieczorze
Duchem martwy i leniwy —
Ten wspomnieniem żyć nie może,
Bo on nigdy nie był żywy!...

Skrzydeł życia nie rozwinął
Ciałem tylko w świecie żył, —
Więc i z Bogiem się rozminął,
I nie będzie — duchem śnił!

15. XI. 1900. *B.*

W LESIE.

(z francuzkiego).

Noc była ciemna i niebo czarne, pokryte kłębami nizko wlokących się chmur, gdy ksiądz Laine wyruszył w drogę do Solmières. Droga szła przez gęsty las. Ksiądz jechał wózkiem, zaprzężonym w osiołka. Poczciwe to było zwierze. Małe, twarde kopytka mogły dreptać całemi godzinami bez przerwy i zmęczenia. Czasami stawał, nie chcąc iść dalej. Wówczas ksiądz przemawiał do niego łagodnie, zachęcając do pierwszego kroku. I zwierze zawsze usłuchało, bez bicia. Ksiądz Laine nigdy nie używał bata; nie miał go nawet wcale. Cmoknięcie, poruszenie cuglami lub jakie słówko podnięty, wystarczały dla posłusznego zwierzęcia.

Jednakże dzisiaj w tę noc parną, duszną i ponurą, bez gwiazd i księżyca, wobec zbliżającej się burzy, ksiądz radby był przypiąć skrzydła osiołkowi. Spieszno mu było bardzo. Jechał już wprawdzie całą godzinę, ale była to zaledwie połowa drogi, więc też gawędził ze zwierzęciem, zachęcając je do pospiechu.

Jechał do chorej. Posłaniec z Chauvigny przyniósł mu wiadomość, że dróżniczka kolejowa, stara Daradaux nie przeżyje tej nocy, a przecież bez spowiedzi i przyjęcia ostatnich sakramentów dać jej umrzeć niepodobna.

Ksiądz Laine, od lat dziesięciu proboszcz w tej okolicy, ubrał się natychmiast i zaprzągł rozbudzonego osiołka, który zresztą do takich nocnych podróży był zdawna przyzwyczajony.

Następnie pobiegł do kościołka, wziął Hostyę świętą i Oleje, i ruszył w drogę. Było już około 10-ej wieczór. Wieś spała. Lacabasse, stary sługa kościelny napierał się towarzyszyć proboszczowi, ale ten odrzucił propozycyę, bo Lacabasse miał 71 lat wieku. Gdzieby takiego starowinę tłuc po nocy! I on i stara gospodyni Teresa odradzali księdzu tę podróż, a szczególniej przez las. Ale co tu poradzić z upartym. Ksiądz pojechał przez las i pojechał sam jeden, samutki.

Boga wiozę z sobą! To najpewniejszy towarzysz podróży — rzekł ruszając w drogę.

Latarka, przymocowana do wózka, rozświecała drogę przynajmniej na tyle, aby módz spostrzedz i ominąć wyboje i nie wpaść w jeden z rowów przydrożnych....

Gdy wjechał w głąb lasu usłyszał nagle jakby szelest kroków. Osiołek stanął.

Ksiądz Laine nie znał uczucia strachu. Całe swe życie myślał o śmierci, wierzył wreszcie, że bez woli Boga włos z głowy nikomu nie spadnie, twierdząc zarazem, że najstraszniejszymi mordercami są nasze błędy, a największem niebezpieczeństwem — grzech.

Taki to był prostoduszny człowiek... I teraz więc nie przestraszył się i zawołał z całym spokojem i pewnością siebie:

— Czy jest tam kto?

— Jest — odpowiedział jakiś głos z ciemności.

— Zapewnie ktoś, co zbłądził — pytał dalej ksiądz,

— Jakbyście wiedzieli — odparł ten sam głos.

— A dokąd Bóg prowadzi?

— Do Thiezy.

— To siadajcie — dodał proboszcz — jadę w tamtę drogę i zabiorę was chętnie.

Upłynęło parę chwil i mały wózek aż zatrzeszczał pod ciężarem człowieka, który nań wskoczył.

Ksiądz Laine poczuł, że jakaś postać siadła koło niego i że jest bardzo wysoka i barczysta. O ile było to możebne w ciemności rozpoznał ostre rysy oblicza, o wyrazie ponurym i tajemniczym. Odzież wskazywała człowieka z gminu lub wyrobnika miejskiego.

Nieznajomy przyjrzał się też księdzu.

— Aha — rzekł po chwili; to wy jesteście księdzem? Hm! hm! No, ruszajmy w drogę!

Ksiądz cmoknął na osiołka i wózek potoczył się dalej.

Kilka minut trwało milczenie; przerwał je ksiądz.

— Pogoda nie bardzo odpowiednia dla spaceru po lesie.

— Do stu dyabłów — nie! zawołał nieznajomy. — Ale po co też puściliście się w drogę, księże dobrodzieju? Nie lepiej to spać w domu?

— Jadę z Olejami świętemi.

— Tak też przypuszczałem. A daleko?

— Kawałek drogi przed Thiezy. Umiera tam biedna stara dróżniczka kolejowa. Znacie ją?

— Nie.

— A więc nie jesteście z tych stron.

— Nie.

Ani z okolicy.

— Ani.

— Zatem przejezdny.

— Tak, księże dobrodzieju, przejezdny.

Nastało znowu milczenie. Las się kończył i zaczynały błota Billaudes. Zmęczony osiołek zwolnił kroku.

Nagle nieznajomy ze zwinnością dzikiego zwierzęcia rzucił się na księdza, zepchnął go z siedzenia na dno wózka i przydusił kolanami.

Walki nie było żadnej, ani jeden okrzyk nie wyszedł z ust starca. Brutalny, ohydny gwałt dokonał się w milczeniu i ciemności. Tylko kilkakrotne uderzenie w deski wózka... krótkie szamotanie... i cisza... straszna cisza spełnionej zbrodni...

Rabuś nie zamordował jeszcze swej ofiary, gniótł ją dopiero kolanami. Następnie wydobył noż i już zamierzył się, aby utopić go w piersi tego poczciwca, co go zabrał z lasu z całą ufnością i z chęcią wyprowadzenia z kłopotu — gdy nagle tuż — o dwa kroki rozległ się głos dziwny, płaczliwy, jęczący, jakby wołanie ratunku, albo przyzywanie wszystkich drzew ponurego lasu na świadków potwornej zbrodni.

To osiołek tak jęczał.

Przerażony tym głosem, którego brzmienie cisza nocna w dwójnasób potęgowała, zbrodniarz wypuścił nóż z ręki i zeskoczył ze swej bezbronnej ofiary.

Osiołek umilkł. Nastała chwila tragicznej ciszy. Przerwał ją dopiero głos spokojny, wydobywający się z głębi wózka:

— Czy nie macie przypadkiem zapałki?

— Dlaczego, — zapytał przerażony zbrodniarz.

— Zapalcie jedną lub dwie, bo muszę poszukać zguby.

Drżąc na całem ciele, rozbrojony spokojem i prostodusznym heroizmem księdza, zbrodniarz machinalnie wydobył kilka zapałek i potarł o podeszwę buta.

Światełko zabłysło i oto rabuś dostrzegł księdza podnoszącego jakiś drobny przedmiot ze spodu wózka.

- Jest to mały krucyfiks — rzekł kapłan bez drżenia w głosie. Noszę go zawsze u paska. Czułem, że mi spadł, a byłoby mi bardzo boleśnie, gdybym go zgubił! O, to wielka pamiątka! Wio, wio, starowina! — dokończył, cmokając na osiołka.

Wózek ruszył z miejsca.

— Cóż wam zależy tak wiele na tem marnem drewienku? — zapytał zbrodniarz niepewnym głosem.

— Co zależy, pytasz? Mój przyjacielu, zrozumiesz to zaraz. Ten mały krucyfiks — tu przybliżył go do latarki — całowało siedemnastu ludzi, stojących przed obliczem śmierci, siedemnastu ludzi, którzy umierali straszną śmiercią.!...

— Na wojnie?

— Gorzej.

— Na cholerę?

— Gorzej nawet niż na cholerę... wierzaj mi, stokroć gorzej... ludzie ci... umarli pod gilotyną.

— Gilot... do czarta!

Zapanowało milczenie. Noc stawała się jaśniejszą. Na skrawku nieba zamigotało kilka błędnych gwiazd.

Ksiądz znów zaczął mówić powoli, tonem łagodnym, jakby na spowiedzi.

— Tak, mój przyjacielu, siedemnastu ludzi tak umarło, jak ci powiedziałem... Takich rzeczy nie zapomina się nigdy, gdy było się kapelanem więzienia La Roquette.

— Jak to? Byliście kapelanem w La Roquette?

— Przez lat jedenaście... Pamiętam wszystkich. Biedacy... Gamaze... Adrionnet... Chanlot...

— Chanlot, morderca kucharki?

— Ten sam.

— Znałem go; służyliśmy w jednym pułku.

— Wyspowiadał się i był bardzo wzruszony... Wstępując na rusztowanie wszystkich prosił o przebaczenie... Byli i tacy, co płakali... Chanlot jednak w ostatniej chwili był zupełnie spokojny... A dalej inni... Petit Paul, Laumonin... Wszyscy, wszyscy całowali ten krucyfiks... choć nikt ich nie namawiał. O, to piękny krucyfiks z temi przyschniętemi łzami skruchy najtwardszych zbrodniarzy... Dlatego tak mi na nim wiele zależy...

Nieznajomy oddychał ciężko. Nagle zebrał odwagę i szepnął drżącym głosem:

— Ja nie wiem, księże, jakim to sposobem... może dlatego że byliście kapelanem w La Roquette... lub też na myśl o tych... Nie wiem... nie wiem... dość, że czuję wyrzuty sumienia, że względem was postąpiłem tak nieuczciwie, tak podle..

Ksiądz nie dał mu skończyć.

— No, dobrze już, dobrze... nie mówmy o tem więcej... Byłeś bardzo zły... ale to już przeszło... Co ciebie gniecie, biedaku?... Masz może ciężkie troski.., biedę, nędzę? — Zapewne troski... to straszna rzecz... Człowiek chce chleba, a niema, chce pracy — także niema... i ot — traci głowę... zapomina o Bogu.., o prawie... i pewnego wieczoru, gdy naokół ciemno, a nikt nie patrzy... usłucha złego podszeptu i... Wszak uczyłeś się katechizmu?...

— Tak... ale to bardzo dawno...

— Widzisz i byłeś żołnierzem... służyłeś ojczyźnie Francyi... Mój Boże, to śliczne powołanie... To uczy kochać bliźniego... wszystkich bliźnich... rodaków.. dzieci jednej ziemi. Ot, mój bracie, zapomnij o tym złym czynie... Pogadajmy o tem w domu... Po powrocie od chorej.. zagrzejesz się na mojej plebanii... przenocujesz... a nazajutrz pogawędzimy... i pójdziesz dalej szczęśliwszy, spokojniejszy i lepszy.

Wózek stanął przed domkiem dróżnika. — Przybyli weszli do izby. Na ubogiem łożu leżała umierająca staruszka, męcząc się w przedśmiertnych boleściach. Straciła już mowę, więc nie mogła się spowiadać.

Ksiądz zbliżył się do łoża i począł odmawiać modlitwy. W miarę jak dopełniał ostatniej posługi, cierpienia konającej zdawały się słabnąć, twarz przyoblekała się w pogodę i wyraz ukojenia, oczy zawierały się już do snu błogiego.

Kapłan wyjął Hostyę ze srebrnej puszki, nim jednak podniósł ją do ust konającéj, odwrócił się w stronę, gdzie klęczał nieznajomy i wpatrując się w niego, zakreślił trzymanym opłatkiem znak krzyża.

Klęczący złożył ręce. Zdawało mu się w tej chwili, że z małego opłatka bije jasność świetlana i padając na bladą twarz konającej otacza ją jakby promienną aureolą. Jasność ta olśniewała go, przenikała w piersi, serce, pod czaszkę, w każdy atom ciała, w każde tętno krwi... i zdawała się przygniatać do ziemi... Pod wpływem tego głowa zbrodniarza schyliła się pokornie i z oczu trysnęły łzy...

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! — szeptał nieznajomy, bijąc się w piersi.

Ksiądz włożył Komunię w ledwie odchylone usta konającej... Ostatnie słowa rozgrzeszenia... ostatnie błogosławieństwo dla ulatującej duszy — i oczy kobiety zawarły się na wieki... *Arg.*

Gdy kochasz.

Kiedyś z milionów jednego wybrała
Na władcę duszy i na władcę ciała,
Niech on już jednym pozostanie tobie
W życiu i w grobie.

Najczulsze słowa, najmilsze uśmiechy,
I wszystkie blaski, i wszystkie pociechy,
I wszystką słodycz ducha niewieściego
Ponieś dla niego.

Choć reszta świata pod wyklęcia groźbą,
Ciągnąć cię będzie i siłą i prośbą,
Ty zawsze przeważ szale pochylone
Na jego stronę.

Ile masz w sercu anielskiej światłości,
Przez którą bogom równi ludzie prości,
Zestrzel ją całą w miłosnym uścisku,
Jako w ognisku.

Ani się wahaj, chyląc szczęścia czarę,
Duszę miłemu oddać na ofiarę,
Bo zatraciwszy się, wskrześnie z niczego
W nim i przez niego.

I nawet wówczas miej świętość anioła,
Gdy on twych darów odpłacić nie zdoła; —
Kto kocha bardziej, jest z bóstwem zbratany.
Niż kto kochany.

Wiktor Gomulicki.

Jeszcze wciąż można zapisać „PRACĘ" na miesiąc grudzień.

W obrębie państwa niemieckiego jest *każda poczta i każdy listowy tak na wsi jak i w mieście zobowiązany* każdego czasu do przyjęcia abonamentu, który wynosi na *grudzień*

tylko 34 fenygi.

Kto więc dotąd „Pracy" nie zapisał, niech wpłaci na poczcie w Niemczech bezzwłocznie

tylko 34 fenygi,

na poczcie w Galicyi **tylko 40 halerzy** a dostawać będzie pismo nasze do końca kwartału w każdą niedzielę.

Premia.

Kto zjedna choćby tylko jednego abonenta i nadeśle odnośny kwit abonamentowy wraz z własnym kwitem, ten otrzyma tytułem premii, więc *bezpłatnie*

ładną książkę.

Nadzwyczajna premia.

Każdy z Czytelników, który nam zjedna dwóch nowych abonentów i udowodni to kwitami pocztowemi, otrzyma jako premią piękny kalendarz „Katolika" na rok 1901.

Premie otrzymają tylko ci abonenci, którzy pozyskali innych nowych abonentów, ci zaś abonenci, którzy zapisali tylko sobie „Pracę", nie mają prawa do premii.

„Praca" umieszczona jest w Galicyi w cenniku gazet z roku 1900 na stronie 291 w wykazie gazet polskich pod liczbą porządkową 170.

Początek rozpoczętej bardzo zajmującej i nadzwyczaj sensacyjnej powieści pod tytułem

„Krwawe ofiary"

dostarczymy każdemu nowo przybyłemu abonentowi za nadesłaniem na porto znaczka listowego, dziesięciofenygowego.

Wszystkich tych Czytelników, którzy reklamują u nas zaległe numery „Pracy", upraszamy o przysłanie na porto znaczka listowego dziesięciofenygowego.

Zwracamy uwagę, że druk numeru kończy się w czwartek, najpóźniej w środę nadesłane muszą być inseraty, które do najbliższego numeru wejść mają.

Wciąż można zapisywać

„Czytelnię Polską",

która kosztuje kwartalnie

tylko 50 fenyg.

W Galicyi i wogóle w Austro-Węgrzech

tylko 30 centów.

Pomiędzy innemi *„Czytelnia Polska" ma i tę zaletę, że takową każde dziecko czytać może i czytać powinno!*

Zwłaszcza dwory nasze powinny „Czytelnię Polską" abonować po kilkadziesiąt egzemplarzy dla swego ludu roboczego.

Kronika.

Dotąd nic nie wspomniałem o ważnym fakcie, to jest o założeniu „Związku Ziemian.“ Myśl tę poruszył lat temu 12 p. Niemojowski ze Śliwnik i dziś dopiero, kiedy nieomal nad głowami naszemi się pali, myśl ta stała się ciałem. Lepiej teraz, niż wcale. Dlatego z całem uznaniem, jestem dla obywatelstwa, umiejącego się zdobyć na krok tak ważny.

Nie wątpię też, że czynność Towarzystwa zbawienny wywrze wpływ na stan naszego posiadania. Praca Towarzystwa będzie cichą, bo musi nią być, jeżeli ma być skuteczną, ale po skutkach możemy ją rozeznać. Jeżeli w przyszłości ustanie przechodzenie ziemi w ręce obce, w ręce komisyi kolonizacyjnej, poznamy, że Związek Ziemian zaciągnął opiekę swą nad ziemią naszą. Tak ja, jak i wszyscy czytelnicy „Pracy“, z radością witają tę nową organizacyą zmierzającą do utrwalenia naszych podstaw ekonomicznych.

Należałoby skorzystać z tego przesilenia, aby doprowadzić do wygładzenia rozmaitych osobistych niechęci.

Kto się tego podejmie? Ja nie! Bo znam dziennikarzy jako „irritabile genus“ — ród drażliwy i nie chciałbym być pośrednikiem. Niepodobna jednak, aby się kto nie znalazł, coby sprawą się zajął.

Lecz poczekajmy jeszcze lat kilka, może będzie tak, jak ze związkiem ziemian, może myśl po latach 12 dojrzeje. A całych 12 lat na to już czekać nie potrzebujemy, bo zdaje mi się, że przed czterema laty poruszył ktoś myśl założenia Kasy dziennikarskiej w „Kur. Pozn.“ i złożył nawet pewną sumę, mającą stać się podstawą przyszłej kasy dziennikarskiej. — A więc czekajmy cierpliwie jeszcze lat osiem — a myśl dojrzeje i stanie się ciałem.

Pozostawmy sprawę czasowi — a zwróćmy się do rzeczy bliższych. Zbliża się gwiazdka! — Poczem to poznajemy? — Oto po odezwie niemal codziennie, powtarzającej się w pismach



Illustracya z gazet chińskich, ośmieszająca Europejczyków.

a wydanej przez Wydział Kolonii Wakacyjnych Towarzystwa Stella. Tytuł trochę długi, lecz Towarzystwo niezmiernie sympatyczne, bo starające się od lat o wypoczynek i pobyt na zdrowem powietrzu dla setek biednej dziatwy szkolnej — no i o to również, aby serca malców naszych rozradowały się w dniu gwiazdkowym. Odezwa Towarzystwa wzywa do przesyłania składek na rzecz tych malców. Myślę, że jest to myśl tak sympatyczna, że wszyscy ją poprą. Wprawdzie tych myśli sympatycznych jest tak dużo, że trzeba mieć mocną kieszeń, aby w czasie przedgwiazdkowym nie zatrzeszczała. Wiem jednak z doświadczenia, że co roku sypały się i sypią szczodre składki na ulżenie biedzie, to też i w tym roku popłyną.

Leży, jakby w duchu czasu, że każdy niemal stan i zawód dąży do skupiania się, do organizowania, do szukania pomocy w swojem kole. Mickiewiczowskie hasła: Hej ramię do ramienia! spełniają się. To też związków i Towarzystw coraz więcej. Zdrowy to objaw i dodatni.

Tylko nasi dziennikarze o ironio! — ci właśnie, którzy nawołują do tworzenia Towarzystw, ci, którzy znają błogie skutki takich organizacyi, nie potrafią się zdobyć, nawet na „Kółko literackie“, nie mówiąc już wcale o Związku dziennikarskim w guście Lwowskiego i Warszawskiego.

Nie namawiam też zbytnio, bo może właśnie przy zakładaniu takiego Towarzystwa zlepiana zgoda, dziś, chwała Bogu, panująca mogłaby prysnąć.

Jak to przyjemnie zajrzeć teraz do pism naszych. Każde z pism idzie swoim torem, raz po raz tylko wybuchnie ognik osobistej nienawiści, lecz tak zwana walka o zasady, kończąca się zazwyczaj osobistemi inwektywami, zamilkła. Jest jakby jakieś przesilenie, następujące zwykle po większem wytężeniu.

Lecz są jeszcze inne znaki, po których poznać łatwo, że „gwiazdka“ się zbliża. Wystawy w oknach składów są coraz więcej nęcące i coraz bogatsze i coraz więcej pań naszych oblega te okna, a mąż bojaźliwym nieraz wzrokiem śledzi wyraz twarzy swej nadobnej małżonki, aby rozpoznać, jakie żądania i życzenia malują się w jej twarzy i w oku. I to piękne i to ładne i to kuszące i to nęcące — ale powiadam wam, moje szanowne panie, *wtedy tylko będzie wam miłem i przyjemnem, jeżeli będzie nabytem u rodaka.*

Być może, że jeszcze powrócę do tego tematu, gdy już nie tygodnie, lecz dni tylko nas dzielić będą od Bożego Narodzenia, ale o tej zasadzie wyżej wypisanej nawet i w niegwiazdkowym czasie pamiętać trzeba. Zanadto Hakata się rozszerza i puszy, zanadto nas bojkotuje na wszystkich polach, aby dziś ktokolwiek mógł być innego zdania.

Acer.

Nasze illustracye.

Europejczycy często zbyt przesadnie opisują w gazetach okrucieństwa i tortury, które wykonują Chińczycy na chrześcianach. To spowodowało Chińczyków do zamieszczenia w gazetach chińskich illustracyi, ośmieszającej w tej sprawie Europejczyków. Reprodukcyę illustracyi zamieszczamy obok. *r.*

Wiadomości.

Z powodu uroczystego święta Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny zmuszeni byliśmy niniejszy numer ograniczyć wyjątkowo do trzech arkuszy, i dlatego odłożyć niektóre artykuły, korespondencye i t. d. i t. d., także kronikę teatralną i różne notatki do następnego numeru.

Znowu szanowna policya złożyła nam wizytę w dniu 19-go b. m. przed południem w osobie komisarza policyjnego, p. Portasiewicza. Pan Portasiewicz przyszedł z polecenia prokuratoryi, celem skonfiskowania numerów „Pracy“ z dnia 5-go sierpnia r. b. (numer 32), w których się znajdował ów inkryminowany artykuł p. t. „Polityka pięści“, za który zasądzono w dniu 30-go zeszłego miesiąca p. Siemiątkowskiego na 6 miesięcy więzienia i natychmiast wzięto z sali sądowej do celi więziennej.

Baczność! **Kwit pocztowy na miesiąc grudzień zamieszczony jest na pierwszej stronie pod okładką.**

W celu przygotowania specjalnego numeru, poświęconego Polakom w Niemczech, Redakcya „Pracy“ uprzejmie prosi o podanie przynajmniej adresów i nazw Towarzystw polskich, abyśmy je wszystkie wymienić mogli.

Spółka Rolników parcelacyjna w Poznaniu (Podgórna ul. 10 a) zajmująca się kupnem i sprzedażą większych i mniejszych majątków ziemskich i gospodarstw oraz i parcelacyą takowych na rachunek własny lub właści-

ciela, **podwyższyła** znacznie — jak to w dziale inseratów ogłasza — w swej **Kasie oszczędności** procent od depozytów i poleca do nabycia pierwszomiejscowe 5cio procentowe hypoteki, na co zwracamy uwagę naszych Czytelników.

Od komitetu wydawnictwa „Jednodniówki" otrzymujemy następujące doniesienie:

„Dla ostatecznego zamknięcia rachunków z sprzedaży „Jednodniówki" potrzebnem jest zrealizowanie wszystkich zaległości. — Upraszamy zatem wszystkie te osoby, które odebrawszy „Jednodniówkę" czy to od komitetu Pań, czy to od wydawcy „Pracy", p. Marcina Biedermanna, a które dotychczas należytości nie przysłały, aby były łaskawe nadesłać je do 1-go grudnia r. b. pod adresem Przewielebnej Siostry Ireny Łuszczewskiej Poznań — ul. Piotra Nr. 8. (1.50 mr. za egzemplarz)."

Na odbudowanie wieży na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu: pp. J. R. Sch. z K. 6 m. 50 fen., Tow. polskie Rzemieślników z Zielonej Góry (Śląsk) 4 mrk. 55 fen.

Razem złożono dotąd na ten cel 165 m. 5 fen. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Na fundusz imienia Janiny Omańkowskiej, złożyli w dalszym ciągu: pp. Wincenty Knapczyński z Monachium 2 mk; Nowak i Stefańscy z Memfis Tenn (Północna Ameryka) 1 dolar czyli po zamianie 4 mrk. 15 fen., grono młodzieży wrzesińskiej 11,50 mrk., mianowicie: Leon Małuszek 1 m. Bednarowicz 50 fen. Bernard Śmitkowski 1 m. J. Kaczmarek 1 m. Deresiewicz 50 fen. Stanisł. Szwarc 50 fen. J. Wujek 50 fen. A. Senftleben 1 mrk. Hauser 1 m. Zbigniew Waligórski 1 mk. Józef Deplewski 1,50 mk. W. Stojaczyk 50 fen. K. Kaczmarek 1 m. Miłosławski 50 fen., zebrane w Kółku kawalerskiem we Wrześni 2 m., zebrane w Towarzystwie przemysłowców polskich w Lipsku 37 m. 20 fen.

Dotąd zebraliśmy na ten cel 257 mk. 11 fen. Z tej sumy doręczyliśmy Tow. „Samopomoc" 124,52 mrk., pozostały zatem u nas 131,59 mk.

Gwiazdka. Ponieważ nadchodzi już pora zwyczajem ogólnym przyjętej „Gwiazdki", chwila tyle świąteczna i uroczysta, zwłaszcza dla naszej ubogiej dziatwy, którą społeczeństwo nasze zawsze tak serdecznie popiera, przypominamy i polecamy tę sprawę dobremu sercu rodaków. I w tym roku nieomieszkają oni z dłonią ofiarną i życzliwą zbliżyć się do tych maluczkich, którzy do opieki i serca społeczeństwa naszego przyzwyczajeni, z radością oczekują tej chwili wesołej i życzliwego poparcia.

Poznań, w listopadzie 1900 r.

Wydział Kolonii Wakacyjnych Tow. „Stella" w Poznaniu.

Albin Andruszewski, prezes. Hr. Benzelstjerna-Engeström, zastępca prezesa. Stanisław Trzeciakowski, sekretarz. Bolesław Ziętkiewicz, skarbnik.

Książę Zdzisław Czartoryski. Jan Czorba. Dr. Tomasz Drobnik. Jan Głębocki. Aleksander Januchowski. Walery Łebiński. Dr. Władysław Łebiński. X. prałat Stychel. Hr. Zygmunt Skórzewski. Hr. K. Żółtowski.

Z teatru. Wysoka wartość króla Leara przez każdego, kto tragedyę tę odczytał, odrazu bez pomocy jakichkolwiek obcych wskazówek poznaną być może. Schlegiel pięknie mówi, że w tragedyi tej wyczerpana jest umiejętność współczucia. Istotnie, taką żałością, jaką obudza w sercach widzów los Leara i Kordelii, scena i sztuka dramatyczna wogóle, nie często serca ludzkie poić mogą. Dwie istoty kochające się, które przez namiętność stanęły względem siebie wrogo i wytworzyły dla siebie straszny fatalizm zagłady — możesz być przedmiot silniej tragiczny? A takim jest główny temat króla Leara.

Rolę tytułową odegrał iście po mistrzowsku pan dyrektor Ryger; był on że tak powiemy, „w każdym calu" takim królem Learem, jakim go chciał mieć Szekspir. Kreacyi tej roli tylko serdecznie powinszować możemy p. Rygerowi.

Całość wypadła bardzo dobrze. Na wyszczególnienie zasługują: panie Wysocka (Goneryla) i Jakubowska (Kordelia), oraz panowie Jakubowski (Gloster), Dąbrowski (Edgar), Wysocki (książę Albanii), Szczurkiewicz (Kent) i Czerniak (błazen). Wystawa była nadzwyczaj staranna.

W sobotę, dnia 24-go b. m. wieczorem ujrzymy piękną prawdziwie sztukę Waldenburga: „Aktorowie dworu" z czasów Napoleona I. Utwór ten pełen życia i plastyki granym był u nas jedynie w r. 1886 i wówczas gorąco przyjmowany.

W niedzielę, 25-go b. m. wieczorem po raz drugi „Aktorowie dworu" a po południu o 3-ciej „Karpaccy Górale", dramat w 9-ciu obrazach J. Korzeniowskiego. Ceny do połowy zniżone.

Seperatorowi dla mleka „Méllette", którego główna reprezentacya została powierzoną fabryce maszyn H. Cegielskiego Tow. Akc., w Poznaniu zostały również w roku bieżącym przyznane najwyższe nagrody mianowicie: 1) Na ogólnej wystawie mleczywa w Pradze czeskiej, odbytej w maju r. b. Pierwsza nagroda centralnego Towarzystwa Roln. dla królestwa Czeskiego. 2) Na wystawie powszechnej w Paryżu: Grand prix, odznaczenie najwyższe. 3) Na krajowej wystawie rólniczej w Darmsztacie odbytej we wrześniu r. b. Medal srebrny, nagroda najwyższa. Na wystawie rólniczej w Findlar: Medal srebrny, Nagroda pierwsza. 5) Na wystawie w Nleuss n. Renem: Medal złoty, Odznaczenie najwyższe.

Seperator „Mélotte" jest jedyną centryfugą zaopatrzoną w lekko zawieszony, żadnemu tarciu nie podlegający bęben, co warunkuje lekki bieg machiny stosunkowo małe zużycie się pojedyńczych części i nadzwyczaj korzystne odtłuszczanie mleka.

Seperator ten, wyrabia się w sześciu wielkościach i to dla odtłuszczania 70—450 litrów na godzinę mleka, a więc nadaje się takowy dla użytku tak w większem jak też w mniejszych gospodarstwach wiejskich.

Fabryka czekolady i cukierków w Poznaniu. Co może zdziałać inicyatywa, przedsiębiorczość i zabiegliwość jednostki, mieliśmy wczoraj sposobność przekonać się z okazyi poświęcenia pierwszej na całe Księztwo fabryki czekolady, cukierków i karmelków Frenzla, która przed kilkoma laty przeszła w posiadanie młodego i rzutkiego przemysłowca p. Kryszkiewicza. Podniósł on nietylko na wielką skalę dawną małą fabrykę karmelków i cukierków Frenzla, ale założył obok niej pierwszą na Poznań i Księztwo fabrykę czekolady, w lot zdobył sobie obszerną klientelę, i to wszystko o własnych siłach. Kilkanaście różnego rodzaju machin, pędzonych parą, przerabia w wynajętym przez przedsiębiorcę gmachu starego gimnazyum obok kościoła farnego, surowy cukier na różnego rodzaju słodkie smakołyki i surowy groch kakaowy na czekoladę i proszek kakaowy. Kilkunastu obywateli miasta zwiedzało świeżo bardzo interesujące urządzenie fabryczne, i poznało u źródła sposób wyrabiania najróżniejszych gatunków czekolady, cukierków i karmelków, od najtańszych do najdroższych. O rozmiarach fabryki nabrać można wyobrażenia, jeżeli się uwzględni fakt, że już dziś zatrudnia w niej przedsiębiorca 55 pracowników i pracownic. Warto ją zwiedzić, a obowiązkiem kupców i społeczeństwa naszego jest popierać ogólnie to jedyne w swym rodzaju przedsiębiorstwo polskie w Księztwie.

Za bezcen poleca księgarnia A. Cybulskiego w Poznaniu najlepszy elementarz polski t. zw. z Aniołkiem. Elementarz ten znajdować się powinien w każdej polskiej rodzinie. Nadto poleca wzmiankowana księgarnia w odnośnym inseracie piękne powieści itd. dla młodzieży i dzieci.

Panna Helena Rzepecka obejmuje od Nowego Roku pensyonat po pannie Kardolińskiej przy narożniku św. Marcina i Piekar. Pensyonat ten pod dotychczasową dyrekcyą panny Kardolińskiej cieszył się wielkiem zaufaniem u rodziców, którzy mu swe córki odwiedzające tutejsze pensye powierzali. To zaufanie panna Helena Rzepecka z pewnością będzie się starała nadal utrzymać.

Zwracamy uwagę, że panna Helena Rzepecka będzie przyjmowała także panienki przybywające do Poznania celem uczenia się szycia, książkowości, gotowania, śpiewu i malarstwa.

Pan M. Palędzki osiedlił się w mieście naszem przy ulicy Berlińskiej nr. 5 jako lekarz-dentysta i specyalista w chorobach zębów i ust. Pan Palędzki nie stawia pierwszych kroków w dentystyce, lecz praktykował już przez dłuższy czas z powodzeniem i uznaniem zagranicą i u wód. Niewątpimy, że i na ziemi ojczystej znajdzie powodzenie i uznanie, na które ze wszech miar zasługuje.

Spółka szewska w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 3, przy ratuszu, poleca względom Szanownej Publiczności skład i warsztat wszelkiego obuwia po niezwykle nizkich cenach. (Patrz ogłoszenie).

Na świeżo otwarty w mieście naszem przy ulicy Berlińskiej nr. 11 pod firmą „Osman" skład cygar, papierosów i tytuni p. Karola Paliszewskiego, zwracamy baczną uwagę Szanownych Czytelników i polecamy ich łaskawym względom to rzetelne przedsiębiorstwo naszego rodaka. Pan Paliszewski poleca tylko towar pierwszorzędny po cenach umiarkowanych.

Wierny abonent „Pracy" p. Paweł Karasch w Hochheide pod Homburgiem nad Renem prosi o adres następujących osób: Piotra Łyszczaka, rodem z Ostrowa, w Poznańskiem, i Szkódlarka, rodem z Poznania; z zawodu obaj krawcy. Na początku roku 1899-go przebywali obaj w Bytomiu na G. Śląsku, później p. Łyszczak był w Berlinie.

W Ujściu może się osiedlić balwierz-fryzyer w miejsce Polaka, który się wyprowadza za dwa lub trzy tygodnie. Ujść liczy 2466 mieszkańców i ma dwóch balwierzy jednego Polaka i jednego Niemca. Egzystencya zapewniona.

Szkoła handlowa pana P. Rutkowskiego w Berlinie N. Inwalidenstr. 35, przysposabia także do egzaminu jednorocznego. Bliższe szczegóły zamieszczone są w stale zamieszczanem ogłoszeniu, na które zwracamy uwagę Szanownym Czytelnikom. Pan Rutkowski jest prezesem Konwersacyi polskiej i Kon-

wersacyi niemieckiej w Berlinie przy Inwalidenstrasse 35.

Książkę do nabożeństwa z dużemi literami w małym formacie, najstósowniejszy podarek dla osób ze słabym wzrokiem, poleca po bardzo nizkiej cenie księgarnia „Warmiaka“ w Olsztynie (Allenstein Ost-Pr.) (patrz ogłoszenie.)

Gniezno. Pan J. Chociszewski wydał seryą kart pocztowych z wizerunkami i widokami polskiemi. Piękne to rzeczy, które jak najżyczliwiej polecamy. — Tenże autor wydał: „Czarodziejski stolik i zaczarowane kije w miechu.“ Igra dla ludu i młodzieży w dwóch odsłonach z dodaniem komedyjki: „Stróż ze Swarzędza w Kostrzynie.“ Dla amatorskich teatrów ludowych bardzo polecenia godne sztuki.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu (Rynek 53) wydała i poleca: Wojsko Kościuszki, Historyą powstania Kościuszki, obrazy Kościuszki w różnych wydaniach także kolorowych. Bliższe szczegóły podane są w Cenniku tejże Księgarni, dołączonym do dzisiejszego numeru „Pracy,“ na który zwracamy Szan. Czytelnikom baczną uwagę.

Miłosław. Państwo Jeziorkowscy obchodzili dnia 22-go b. m. srebrne wesele i zarazem 25-tą rocznicę założenia interesu swego. — Szanownym Jubilatom zasyłamy najserdeczniejsze życzenia, a znanej z rzetelności renomowanej firmie jak najlepszego powodzenia. — Przyp. Red.

Janówiec, dnia 7. 11. 1900. Bardzo nas dziwi, że nasz wielce szanowny ks. Radca, który posiada wielkie zasługi, nie raczył odpowiedzieć na pismo, w którem mu „Jeden z parafian“ w jednem z poprzednich numerów „Pracy“ czynić śmiał zarzuty co do budowy kościoła. Zainterpelowany w tej sprawie ks. Radca odpowiedział, że niechce się w dalsze publiczne polemiki z wrogo mu usposobionym człowiekiem wdawać i nadmienił, że tu chodzi o budowę kościoła, a gdzie się kościół buduje, tam się dyabeł sprzeciwia. Kościół nasz jest rzeczywiście najuboższy w całej okolicy i już się całkiem zapada; również i kaplica św. Barbary. A że w kaplicy św. Barbary znajduje się tak drogi nam skarb, jak obraz cudowny św. Barbary, u której to stóp tutaj doznawały wielkich łask i cudów całe tłumy ludu, przychodzące z procesyą do Janówca — to też jest wolą naszego Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, — ażeby kościół, który budować musimy, wybudowano na cześć św. Barbary i aby obraz cudowny był przeniesiony do nowego kościoła, którego główną patronką ma być święta Barbara. W imieniu wszystkich parafian pozwalam sobie owemu panu fabrykantowi fałszywych podań i anonimów odpowiedzieć, aby sobie głęboko najpierw spojrzał za swój kołnierz i patrzył swej biedy, bo fałsze i anonimy pisać i ludziom szkodzić to może każdy, nie potrzebując do tego wykształcenia. W każdym razie niech ów pan będzie pewien, że przez to jego postąpienie, resztę powagi u nas stracił.

„Nie jeden z parafian,“ ale jeden za wszystkich parafian.

Charlottenburg. Pan Czesław Raczyński ze Stajkowa zdał z odznaczeniem pierwszy egzamin rządowy na inżyniera dróg i mostów.

Zmarli.

Umarł w Solcu na Górnym Szląsku ś. p. ks. Robert Engel, znany dawniejszy przywódzca i opiekun ludu polskiego na Górnym Szląsku. Gdzie tylko i ile razy była sposobność upomnieć się o prawa ludu, czy to w petycyach do sejmu, do ministra, do władzy duchownej, ks. Engel zawsze pierwszy do tego się zabierał, innych przykładem swoim zagrzewając.

W parafii jego każde dziecko polskie umiało czytać i pisać po polsku, ponieważ ksiądz proboszcz o to dbał, i nie mogąc w szkole, uczył dzieci w kościele nauki religii, a przytem i języka ojczystego.

„Dziennik Szląski“ kończy swój nekrolog temi słowy:

„Zaiste cały lud ma czego żałować i płakać, bo ks. Engel był mężem takim, że go śmiało przewodnikiem nie tylko swojej parafii, ale całego Szląska, o ile jest polski, nazwać można. Siły swoje poświęcał dla dobra całego ludu, a ze skarbów swojego ducha dodawał ludowi złote owoce w srebrnej oprawie, bo szczególnie pięknie władał językiem polskim w mowie i piśmie“.

Cześć zacnej pamięci kapłana i obywatela, opiekuna upośledzonych i prześladowanych polskich Górnoszlązaków.

* * *

Dnia 11-go b. m. umarł w Chełmnie, pielęgnowany przez Siostry Miłosierdzia, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, ks. Leon Pobłocki ze Zgromadzenia ks. Misyonarzy, w 44 roku życia. Nieboszczyk urodził się w Łini jako najmłodszy syn zacnej rodziny, która prócz niego wydała jeszcze trzech księży: (ks. dziekana dr. Juliusza w Chełmnie, ks. proboszcza Gustawa w Kokoszkach i ks. Wojciecha w Niedźwiedziu pod Wąbrzeźnem). Odwiedzał kollegium Marianum w Pelplinie w latach 1865 do 1872. Studya gimnazyalne ukończył w Chełmnie 1875 roku. Przez następne dwa lata studyował na uniwersytecie w Innsbruku, a potem w Królewcu, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy o źródłach historyi Litwy. Złożył też egzamin na nauczyciela gimnazyalnego i odbył przez rok próbę przy gimnazyum w Chojnicach. Odstąpił potem od zawodu nauczycielskiego i wstąpił do Zgromadzenia księży Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie. Posłany na misyą w Adryanopolu, już wtedy zaczął niedomagać na zdrowiu i wystąpił z tego Zgromadzenia. Gdy stan jego zdrowia się polepszył, przyjęty został do Zgromadzenia księży Misyonarzy (Łazarzystów) w Krakowie, gdzie studya teologiczne ukończył i wyświęcony został na kapłana. Ale wnet pojawiła się nieuleczalna choroba. Kilka ostatnich lat spędził pod opieką Sióstr Wincentek w Chełmnie, gdzie też życie zakończył. Niech spoczywa w spokoju.

* * *

S. p. Stanisław Schnür-Pepłowski, znany historyk i publicysta, sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła literacko-artystycznego, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł we Lwowie licząc lat 42. Zmarły pozostawił wdowę i 7 letniega synka. R. i p.

Od Redakcyi.

Tow. gimn. w Koronowie. W księgarni Cybulskiego w Poznaniu.

Jednemu z parafian za wielu w Inowrocławiu. Sprawę tę omówiła już bardzo obszernie korespondencya z Inowrocławia, zamieszczona w nr. 46-tym „Pracy“, zatem nie chcąc się powtarzać, listu Jego, omawiającego ten sam przedmiot, nie zamieszczamy. Dziękujemy najserdeczniej za łaskawą pamięć.

Panu Br. Najuprzejmiej dziękujemy, „Szklarki“ zamieścimy w numerze świątecznym.

Ślusarz. O ile nam wiadomo, podręcznik taki nie istnieje w języku polskim, ale wydanie takiej książki pociągnęłoby za sobą znaczne koszta. Bez kapitaliku nie można rozpoczynać takiego wydawnictwa, bo „Na druk trza pieniędzy huk!“ Wydawnictwa możeby się podjęły tygodniki fachowe, mianowicie „Gazeta przemysłowa“ we Lwowie lub „Gazeta rzemieślnicza“ w Warszawie, ulica Orla 5. Zatem udaj się Pan z zapytaniem w tej sprawie do Redakcyi wzmiankowanych tygodników. My się takiem wydawnictwem zająć nie możemy.

Panu Fr. Ja... w Poznaniu. Dziękujemy bardzo za łaskawą pamięć, ale wierszyk jest powszechnie znany i dlatego go nie zamieścimy.

Panom Antoniemu Guzikowi i Józefowi Szulerze w Suchodole w Galicyi. Za wyrazy współczucia dla p. Siemiątkowskiego dziękujemy najserdeczniej.

Panu Antoniemu Fintakowi w Griesheim. Poczynimy starania o te roczniki, ale wątpimy, czy je będzie chciał który z Czytelników odstąpić.

Panu W. Sz. w Dr. Naszym nakładem nie wyjdzie, ale może wyjdzie nakładem innego wydawnictwa.

Pana Zientkiewicza prosimy o podanie dokładnego adresu miejsca zamieszkania, celem nadesłania mu żądanego wiersza p. t. „Kochaj wszystko co polskie.“

Za wszelkie reklamy i ogłoszenia odpowiedzialnym jest administrator „Pracy“ **Wincenty Szmytkowski.**

Kalendarz „Katolika“ na rok 1901.
jest do nabycia w Administracyi „Pracy“ w cenie 50 f. z przesyłką 60 f.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
„VULKAN“
I. F. J. Komendziński w Dreznie
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasady nie wysyła, oblicza natomiast przystępniejsze ceny i odstawia lepszy towar. 45

Wielki złoty medal na przyrodniczo-lekarskiej wystawie w Krakowie.

Jedyna większa polska
fabryka likworów
i nalewek owocowych
w Poznaniu,
przy ul. Berlińskiej nr. 14/15
pod firmą
Marczyński & Klóskowski
poleca swe wyborne 537
likwory deserowe,
wódki zdrowotne,
nalewki owocowe,
puncze, rumy, araki i koniaki.
Specyalność:
Botanik i Wiślanka.

Telefon 636.

Od depozytów składanych do naszej 679

Kasy Oszczędności

podwyższyliśmy procent i płacimy obecnie:

za natychmiastowem wypowiedzeniem		**4%**
„ kwartalnem	**„**	**4½%**
„ półrocznem	**„**	**5%**
„ rocznem	**„**	**wedle ugody.**

Procenta obliczamy od dnia wpłaty.

Przy przesyłce pieniędzy prosimy wyraźnie oznaczyć, za jakiem wypowiedzeniem depozyt ma być zapisany.

Również polecamy do nabycia pierwszomiejscowe

5-cio procentowe hipoteki,

które cedujemy z gwarancyą za kapitał i procenta. Dla wygody nabywców hipotek płacimy procent wprost naprzód w półrocznych ratach.

Spółka nasza **kupuje na własność majątki ziemskie i gospodarstwa,** **parceluje** takowe na rachunek właściciela lub własny (wpłaty na kupione parcele bardzo umiarkowane) dalej pośredniczy w sprzedaży i kupnie majątków ziemskich.

Spółka Rolników Parcelacyjna Poznań, Podgórna 10 a. part.

Pługi parowe

budujemy w najdoskonalszych konstrukcyach począwszy od

28,000 marek.

Lokomotywy drożne i parowe walce do żwirówek

budujemy również jako specyalności we wszystkich praktycznych wielkościach i po najprzystępniejszych cenach. 316

John Fowler & Co., Magdeburg.

Dla fabrykantów maszyn i powozów, dla mistrzów kowalskich i ślósarskich

polecają ze swego bogato zaopatrzonego składu: **wiercarnie, tokarnie, miechy kowalskie, kowadła, śrubsztaki, maszyny do gięcia obręczy, maszyny do skrócania żelaza** (Stauchmaschinen) i wszelkie narzędzia i artykuły w zakres powyższych rzemiosł i zakładów przemysłowych wchodzące 433

Pleszewska fabryka maszyn W. Jezierski i Sp.

Wielki skład śrub, stali, części do pługów, kós do sieczkarń i części do wszelkich maszyn rolniczych. Zamówienia uskutecznia się odwrotnie.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

przyjmuje depozyta i płaci 588

4 do 4¾ %

obliczając procent od dnia złożenia pieniędzy. Wysokość stopy procentowej zależy od długości wypowiedzenia. Od kapitałów większych, płatnych każdego czasu, oblicza 1% niżej każdorazowego dyskonta Banku Rzeszy.

Poleca także swe konto **czekowe.**



Leistungsfähigste **Bayerisch. Zugochsen** aller Rassen

wie:
Rote Voigtländer
Böhmische-
Bayreuther-
Hofer-
Simmenthaler-
Miessbacher-
Uebertäurer (Pinzgauer)
u. gelbe Scheinfelder-

Schecken,

Zucht u. Milchvieh aller Höhen und Niederungsschläge,

wie der:
Simmenthaler,
Schwyzer,
Ostfriesichen,
Oldenburger,
Altmärker,
Wilstermarsch,
Breitenburger
und **Angler Rasse**

sowie 6—24 Monate alte Kälber dieser Rassen empfiehlt franco jeder Bahnstation 1110

Leopold Engelmann, Weiden, Bayern.

Correspondenz deutsch oder französisch erbeten.

Wozy robocze

i koła do wozów

ma zawsze w zapasie i odstawia takowe tylko z suchego drzewa, dobrze odrobione i po umiark. cenie.

Głogowska parowa fabryka stelmachska.

Bredner i Okoniewski,

dawniej R. Kraus.



Najlepszy środek na włosy! Javol nadaje włosom zupełną piękność, czyni je miękkiemi jak jedwab, nadzwyczaj bujnemi i falistemi. 806

Wskutek swoich szczególnych przymiotów utrzymuje naturalny kolor włosów do sędziwego wieku i zapobiega siwiźnie.

Cena flaszki 2 mk.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych parfumeryach, drogeryach, także w wielu aptekach

Do nabycia w Koźminie, w aptece p. Balcerka i w drogeryi I. F. Grochowski Nast.

Biuro Architektoniczno-Budowlane

w Poznaniu, Piekary 5.

Specyalnością biura są następujące działy:

1. Sporządzanie projektów na budowle wszelkiego rodzaju i dozór techniczny nad robotami budowlanemi. 554
2. Przedsiębiorstwo robót budowlanych.

St. Mieczkowski

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach

Międzynarodowe Biuro Patentowe Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki w Berlinie W.,

Fryderykowska 78.

(Właśc. firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.**)

Fabryka i skład powozów

A. Dzieciuchowicz,

Poznań,

ulica Wrocławska Nr. 15

poleca powozy wszelkiej konstrukcyi. Zamówienia oraz wszelkie reparacye w zakres ten wchodzące, uskutecznia w krótkim czasie przy dogodnych warunkach. 553

Zakład rytowniczy i fabryka stępli



A. Kirsten,



Berlin S. O. Dresdenerstrasse 128/129

dostarcza w uznanem najlepszem wykonaniu i po najtańszych cenach: *różne stęple firmowe, do złotodruku stali i wypalania, jako też pieczątki, szyldy firmowe w żelazie, mosiądzu i koprowinie etc., obcęgi do plombowania, stęple do numerów i daty, suchoprasy, szablony, stęple kauczukowe w wielkim wyborze, oraz piękne farby stęplowe.* 675

Elektryczne

Gromochrony
Dzwonki
Telefony
Światło
Siłę

Elektryczne

zakłada, naprawia, rewiduje szybko i poprawnie pod gwarancyą 664

F. Biskupski, Poznań

Specyalne przedsiębiorstwo instalacyi elektrycznej.

Nr. 11 ul. Berlińska Nr. 11

pierwsze! piętro pierwsze!

Firma fundowana w r. 1880. Telefon Nr. 108.

T. Jankowski,

skład kwiatów,

Poznań, ulica Teatralna Nr. 6

poleca

bukiety i wianki do ślubu,

wieńce żałobne, girlandy, jako i wszelkie wyroby z kwiatów w gustownem wykonaniu. Rośliny doniczkowe. Dekoracye wszelkiego rodzaju. Również polecam się do zakładania ogrodów. 1037

S. Lisiewicz,
mistrz szewski,
Poznań, ul. Berlińska Nr. 12.
Skład i pracownia modnego obuwia
wszelkiego rodzaju.
Wielki wybór obuwia pilśniowego
jako też kaloszy ruskich i niemieckich po nader nizkich cenach. 120
Dla cierpiących na nagniotki odrębne formy.
Reparacye wykonuję sumiennie, spiesznie i tanio.

Dobra rada.

Szef pewnego kantoru zauważył, że jeden z pracowników śpi sobie najspokojniej przy biórku. Oburzony takiem lekceważeniem obowiązków, zwraca się z ostrą wymówką:

— Co pan sobie myślisz, kochany panie! Czy pan na to tu jesteś, ażeby się wysypiać?

— Przepraszam tysiąckrotnie pana pryncypała, ale mój mały synek nie daje mi spać w nocy i z tego powodu jestem śmiertelnie znużony.

— Hm... wiesz pan co... przynieś pan jutro swego synka do kantoru, to ci przyzajmniej nie da spać w dzień przy robocie.

Cegielnia w Przysiece
G. m. b. H. 406
Niem. Przysieka — Dtsch. Presse Bz. Posen
poleca w wybor. gatunku i starannem wykonaniu
tonówkę · **falcówkę**
klinkry · **dachówkę**
cegłę posadzkową · **licówkę i**
sączki · **cegłę formową.**

Tanio! Tanio!
Wielki skład
gotowej garderoby męzkiej
i dla chłopców,
skład sukna.
Wszelkie zamówienia wykonuję jak najsumienniej podług najnowszych żurnali z gwarancyą dobrego leżenia po cenach niezwykle nizkich.
Stałe ceny! Rzetelna usługa!
Walenty Krüger,
Poznań, ulica Szeroka nr. 8,
narożnik ul. Szewskiej. 598

Szczyt szczęścia.

Przejść ulice Poznania w obecnej porze naprawiania bruków i nie zostać ani przejechanym, ani nie uledz złamaniu nogi. Tyle szczęśliwy człowiek, może się puszczać balonem i jeździć kolejami — a napewno mu nic nie będzie.

Aquila
Marya Bartsch
Poznań, św. Marcin Nr. 15.
Poleca 667
Artykuły piśmienne i galanteryjne po nader nizkich cenach.

Handel ptaków
C. Seilera
w Poznaniu, W. Garbary 34 poleca swój bogato zaopatrzony skład w papugi i rozmaite tak krajowe jak też zagraniczne ptaki ozdobne i śpiewające po najniższych cenach. 563
Akwaria, żer wszelki dla ryb i ptaków, fretki pp. łapki do chwytania królików, siatki do chwytania ptactwa itd.

Farbiernia
i chemiczna pralnia
Gustawa Schaera
w Poznaniu.
Fabryka Poznań W. 6, ul. Forteczna 39.
Skład św. Marcin 14,
poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkiej odzieży prutej lub też w całości, oraz do prania pluszów, aksamitów i piór, portyer i t. d. 558

Cały Poznań mówi
o tem, jak tanio można kupić u
M. Joachimczyka
Fryderykowska ul. 2. I piętro
jupy dla chłopców i mężczyzn.
Bardzo wielki wybór. Stałe ceny. Także mam na składzie sukienne spodnie dla chłopców szkolnych. 638

Polecamy naszym nakładem wydany na rok 1901
kalendarz kartkowy
tak zwany „Biskupi“.
Do nabycia we wszystkich większych księgarniach i składach artykułów dewocyjnych
S. Bendlewicz & Sp.
Pleszew. 635

Ból zębów spróchniałych
usuwa natychmiast na pewno „Kropp'a wata do zębów (20% waty Carvacrol) za flaszkę 50 fen. tylko prawdziwa w Centralnej drogeryi B. Śniegockiego i u Teodora Müllera Berlińska 16 i Głogowska ul. 87.

Dla Narzeczonych!!
Bardzo wiele pieniędzy zaoszczędza każdy, kto — kupując ślubne pierścionki, zegarek, lub bižuteryą żąda mego katalogu. 297
J. Strzelecki, Mogilno, (filia w Inowrocławiu).

J. K. Jasielski
adwokat ludowy
(pozasl. aktuaryusz sądowy)
w Poznaniu,
Stary Rynek 88 II ptr.
spisuje kontrakty, skargi, podania do wszelkich władz, obrony w sprawach kryminalnych, informacye w sprawach procesowych, reklamacye do podatku i wojskowości i wykonuje wszelkie prace piśmienne.

75 fen.
kwartalnie kosztuje teraz
„Szkółka Domowa“
jedyny w zaborze pruskim tygodnik obrazkowy dla
samouków:
dzieci i młodzieży. Zawiera osobną 579
Szkółkę rodzicielską
czyli naukę, jak rodzice w domu uczyć mają dzieci tego, co najpotrzebniejsze, oraz naukę abecadła i naukę pisania z wzorami i wskazówkami:
Sam się pisać nauczę!
Na poczcie „Szkółka“ zapisana we wykazie gazet
II Nachtrag 126a.
W Poznaniu zapisywać ją można w każdej agencyi gazet za 75 fen., z odnoszeniem do domu za 1 mk.
Numerów na okaz bezpłatnych żądać trzeba pod adresem: **„Szkółka Domowa“ Poznań (Posen) Piekary nr. 7, III.**

Szkoła
handlowa
polskiego, niemieckiego, francuzkiego, angielskiego i rosyjskiego języka dla dorosłych i dzieci. Przysposabia jednocześnie do egzaminu jednorocznego. 680
Rutkowski,
Berlin N., Invalidenstrasse 35.

W moim domu rynek Nr. 9 jest obszerny 683
handel,
nadający się do każdej branży, wraz z przyległym pokojem tanio do wynajęcia.
(P. S. Skład obuwia miałby dobre powodzenie).
Zgłoszenia przyjmuje
C. Nagórski,
Centralna Drogerya,
Pr. Starogard (Pr. Stargard).

Poszukuję od 1 stycznia 1901
korespondentkę,
biegłą w polskiem i niemieckim piśmie. z lepszem wykształceniem. 685
Józef Lewandowski,
agentura bankowa,
Wrocław (Breslau),
Reuschestr. 56.

Ucznia
przyjmie do handlu bławatów
J. L. Nowicki
w Ostrowie.

Starszego, dobrze poleconego
subjekta
do handlu kolonialnego, cygar, win i likierów z pensyą miesięcznie 50 M. przy wolnem utrzymaniu poszukuje od 1 Stycznia 1901, kto? wskaże eksp. „Pracy“ pod lit. S. Nr. 659. 659

W mej drogeryi
znajdzie chłopiec z odpowiednią kwalifikacyą natychmiast miejsce jako 609
UCZEŃ.
K. Strzyżewski, Gostyń.

Młody, inteligentny, od wojskowości wolny *Polak* obeznany z podwójną buchalteryą poszukuje od zaraz lub później, jako
buchalter,
kasyer lub tem pod. miejsca. Łaskawe oferty proszę przysłać do Ekspedycyi „Pracy“ pod lit. S. W. Nr. 656. 656

Poszukuję do mego interesu materyalnego hurtownego i detalicznego
buchalterkę
biegłą w korespondencyi i książkowości. 674
Kopie świadectw potrzebna.
J. Dlugonski,
Pr. Starogard (Pr. Stargard).

Ucznia
dobrych rodziców potrzebuje i przyjmie zaraz do handlu skór i fabryki cholewek.
W. Szelmeczka.
Inowrocław. 613

Ucznia
z odpowiedniem wykształceniem przyjmie zaraz
Ł. Opieliński,
drogerya pod łabędziem.
Krotoszyn.

Poszukuje się od 1-go Stycznia 1901 na Św. Łazarzu w bliskości budującego się kościoła,
3 pokoje
wraz z kuchnią i przynależnościami na przodku lub też w podwórzu. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. „Pracy“ pod lit. M. S.

Stolarnia
budowli, mebli i urządzeń biurowych
Specyalność:
urządzenia składowe
w najnowszym stylu.
Wykonanie artystyczne.
P. Rejminiak,
Poznań, Bramkowa 11.

Gościniec dominialny
z kuźnią jest od 1-go kwietnia do zadzierżawienia. **20 gospodarstw** od 20 do 300 mórg ze żywym i martwym inwentarzem od zaraz do nabycia. Znaczek na odpowiedź. Zgłosz. przyj. *St. Ludwig, Września.* 671

Pierniki

na nadchodzące święta poleca Fabryka pierników

A. Markiewicza w Kostrzynie.

Ostatnia nagroda: **Wielki złoty medal** na Wystawie Przyrodniczo-Lekarskiej w Krakowie 1900.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko. 612

Do nabycia w cukierniach, handlach cukrów i kolonialnych.

Centralna Drogerya J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek Nr. 8.

Hurtownie i detalicznie. **Telefon Nr. 238.**

poleca po znanych tanich cenach w doborowych gatunkach:

Oliwę do maszyn,
Tłuszcz Tevota,
Tłuszcz przeciw spadaniu pasów,
Dwusiarczyk wapna,
Sodę angielską i kalcynowaną,
Konopie do maszyn,
Szczotki i pendzle do gorzelni,
Tran, łój i wszelkie smarowidła na skóry,
Petroleum amerykańskie.
Farby, pokosty, lakiery krajowe i angielskie.
Linie malarskie,
Szablony w wielkim wyborze,
Pendzle i szczotki malarskie,
Kleje, Szelak,
Okowitę do politury,
Olej do ślifowania,
Kit do okien. 117

Zamówienia po nad 10 marek wysełam franco pocztą lub też koleją odwrotnie.

Specyalność: Farby i lakiery na posadzki.

Mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Zakład wodoleczniczy.

Sanatorjum dla chorych na nerwy i na cierpienia przewodu pokarmowego (przełyku, żołądka, kiszek, wątroby). 395

Poznań, Rycerska ulica 15.

Kuracye wodolecznicze, kąpiele lecznicze wszelkiego rodzaju. **Kuracye** dyjetetyczne. Masaż, gimnastyka szwedzka, leczenie elektrycznością. Prospekty bezpłatnie.

Dr. Zakrzewski, specyalista w chorobach żołądka i kiszek.
Dr. Panieński, specyalista w chorobach nerwowych.

Osiadłem w Poznaniu

St. Palędzki,

prakt. Lekarz-Dentysta.

Przyjmuję od 9—1 i od 3—5.

Berlińska ulica Nr. 5, I. piętro

vis-à-vis Teatru polskiego. 682

Tanie książki ludowe

Jaskinia Beatusa, Wianek uć. pow. Genowefa, Bolesław, Młody pustelnik, Słowik, O zginionym chłopcu, O dziewcz. między zbójcami, Hirlanda, Krzyżyk drewniany, Cierpliwa Helena, Cnotliwa Gryzelda, Śpiewak polski z opr., Bajarz różnych pow. i Przyjaciel rodz., Kalendarz gruby illustr. po 30 fen. Wszystkie 15 książek razem za 3,75 mk. franco i herbik polski bardzo piękny w dodatku. — **Potem lepsze powieści:** Szczęście na wsi, Rinaldo, Ze zdrowego pnia, Kto winien?, Wierność i litość, Grabczyha śliczna pow., Oracye toasty i przemowy, Zbójcy w górach kalabr., Kasper Pokraka, Bojomir, Róża leśna, Powieści Szmida 10 tomów z opr. i bez, Kalendarze: Maryański, Święta Rodzina, Katolik i Kujawski po 50 fen. — Listownik do pis. wszelkich listów z opr. 1 mk. Śpiewak polski gruby z opr. 1 mk., średni 60 fen. Robinson 50, Bratobójca 50, Dobry listownik dla dzieci 40 fen. I wiele innych książek powieściowych, historycznych, szkólnych, artykuły dewocyjne, piśmienne, książki do nabożeństwa, także i z wielkim drukiem, śpiewniki kościelne i t. d. i t. d. Polecam także „Krzyżacy" prześliczną powieść Sienkiewicza w orginalnem wydaniu wielka księga 1120 stron w opr. 3,50 mk., a broszurowane 2,50 mk. — „Genowefa" w 50 zeszytach z ilustracyami zeszyt 10 fen. całe dzieło 4,50 mk. — Także powinszowania i karty z widokami tanio. Na żądanie sprowadzam wszelkie inne nakłady i wydawnictwa po cenie katalogowej. Zamawiać pod adresem:

Fr. Wiśniewski, Mogilno. (Pr. Posen).

Ps. Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

Na reumatyzm!

Premiowane 1894 i 1895 r.

nacieranie Dr. Koszutskiego

Salus

znane od 35 lat jako jedyne i niezawodne lekarstwo na reumatyzm, boleści reumatyczno-nerwowe, bolesność w krzyżach po połogu i t. p.

Butelka **50** fen. i **1** mk. we wszystkich aptekach i fabryce wyrobów hygienicznych, **Półwiejska nr. 1, I.** — Zważać na znaczek ochronny. 647

Ein freudiges Ereigniss

pflegt man gewöhnlich einen Familienzuwachs zu nennen. Doch wie häufig hat derselbe Trauer oder schwere Sorgen im Gefolge! Ueber Abwendung der Letzteren belehrt in interessanter Weise das Buch: *„Von der Frau für die Frau"*. Nebst Abschriften aus Tausenden von Dankschreiben, gegen 30 Pf. in Briefm. per Kreuzband, 50 Pf. verschlossen, zu beziehen von der Verfasserin Frau *A. Hein,* früh. Oberhebamme an der königl. Universitäts-Frauenklinik zu *Berlin,* 110. Oranienstrase 65.

Versandhaus hygien Schutzartikel.

Tylko kapsułki Sanidowe

(10 gr. San., 3 Sal., 3 Cub., 1 Terpinol) skutkują natychmiast i bez rycydywy przy upławach, katarze pęcherza i t. d. (Zadne wstrzykiwanie.) Cena **3 mk.** za flaszkę. 1057

Skład główny: **L. Hofmann,** apteka, Schkenditz — Lipsk. W Poznaniu: **Czerwona Apteka, Rynek 37.**

CYGARO

w cenie hurtowej 15—25% taniej jak detalicznie, polecam jako bardzo ulubione, wybornego smaku następujące gatunki:

Intelecto	za 100	sztuk	2,50 m.
Alma	„ 100	„	2,75 „
La Plata	„ 100	„	3,00 „
Fides	„ 100	„	3,30 „
Quodlibet	„ 100	„	3,50 „
Carino	„ 100	„	4,00 „
Birma	„ 100	„	4,50 „
Berolina	„ 100	„	5,00 „
Lopez	„ 100	„	6,00 „
Carmen	„ 100	„	7,00 „
La Rosedor	100	„	8,00 „
La Espanola	100	„	10,00 „

Oprócz powyższych polecam mój wielki zapas dobrze odleżałych cygar, zwłaszcza tańszych dla sprzedających z drugiej ręki. Przy odbiorze 300 sztuk wysyłam franco. Papierosy, tytunie tureckie i rosyjskie oraz gilzy w wielkim wyborze poleca 75

T. Łaganowski, Poznań,
Chwaliszewo nr. 2.



Instrumenta muzyczne

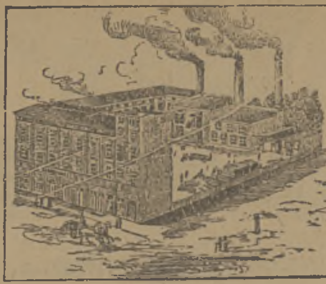
wszelkiego rodzaju z pierwszej ręki z fabryki

Herm. Oskar Otto

Markneukirchen Nr. 610.

Wielki wybór.

Główny katalog illustrowany gratis i franko. 621



Ogólny widok fabryki.

Fabryka wódek
B. Kasprowicza
w Gnieźnie

poleca prawdziwe swe wyroby, zdobywające sławę światową, oprócz w bardzo licznych odnośnych handlach i lokalach, w Poznaniu u następ. firm w oryginalnych butelkach:

E. Adamski, Wrocławska ulica.
W. Becker, róg Teatralnej.
Emil Brumme, róg Wodnej.
A. Cichowicz, Berlińska ulica.
Herm. Damerau, św. Marcin.
B. Glabisz, św. Marcin.
J. Jaworski, Ogrodowa 11.
A. Kozłowski, św. Marcin.
J. N. Leitgeber, Wodna ulica, róg W. Garbar.
J. Langner, św. Wojciech.
F. W. Meyer i Sp. plac Wilhelmowski.
J. N. Pawłowski, Wodna ulica 7.
A. Pfitzner, Stary Rynek.
T. Siewicz, Ogrodowa 1.
J. Smyczyński, św. Marcin.
Leon Szczawiński, Bazar.
St. Ziętkiewicz, ul. Wilhelmowska.
A. Wybieralski, Chwaliszewo. 629
W. Brykczyński, Wilda.
L. Kauss / **B. Tilgner** { św. Łazarz.
K. Wendland, Jerzyce.

Gazeta Gdańska

kosztuje na pocztach na miesiąc grudzień tylko 684

42 fen.,

na przyszły kwartał tylko

1,25 mk.

Kto nadeśle kwit abonamentowy na grudzień lub też na przyszły kwartał i **2,20** mk., otrzyma franko książkę (stron 1122) oprawną: powieść Henryka Sienkiewicza

„Krzyżacy."

Za nadesłaniem 1,80 mrk. przesyłamy egzemplarz nieoprawny. Adres:

Gazeta Gdańska, Danzig.

Spółka szewska
w Poznaniu, 681
St. Rynek nr. 3, przy Ratuszu.

Skład i warsztat wszelkiego obuwia

po niezwykle nizkich cenach.

Wszelkie zamówienia oraz **reparacye** wykonuje się w krótkim czasie.

Usługa skora i rzetelna.

W magazynie ubrań dla dzieci
F. Kutznerowej
teraz Bismarka ul. 2, part.

przyjmuje się tak jak dawniej **sukienki i ubrania dla chłopców** w robotę podług najnowszych modeli. 649

Złotym medalem prem. środek w Berlinie w r. 1896.

Podagrę, darcie w kościach, łupanie w głowie

itp. usuwa się zaraz skutecznie przez nacieranie

Esencyą z kasztanów

666 wyrabianą przez

Ludwika Dwersteg jun., Borghorst i. W.

Do nabycia w aptece **J. Jasińskiego,** Poznań, Stary Rynek 75, naprzeciw odwachu. Telef. nr. 1190.

Butelka 1,50 m. — Liczne świadectwa.

Spółka Stolarska
w Swarzędzu

poleca swój 411

wielki

magazyn mebli

z dobrego materyału i własnego wyrobu.

Ceny przystępne.
Usługa skora.
Najtańsze źródło zakupna dla sprzedających z drugiej ręki.

---

50 dobrych cygar i papierosów
za darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytuniu wyrabiane, wybornie smakujące **„Cygaro Krakowskie."** Takowe rozsyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków także przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam jeszcze 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo. 523

P. POKORA, fabryka cygar,
Wejherowo (Neustadt Westpr.) nr. 237 a.

Najstósowniejszy podarek dla osób ze słabym wzrokiem!

Proście a będzie wam dano.

Zbiór nabożeństwa katolickiego z książek aprobowawanych wyjęty. Za pozwoleniem najprzew. **Ks. Biskupa warmińskiego.** — Wydawnictwo to usuwa brak **Książki do nabożeństwa z dużemi literami w małym formacie.** Stron 493 we formacie Anioła Stróża (16)°.

Ceny nadzwyczaj niskie!

I. Egzemplarz mocno oprawny z futerałem kosztuje tylko . . . . m. 1,00.
II. Egzemplarz oprawny w skórkę z złot. brzegiem kosztuje tylko . . . m, 1,50.
III. Egzemplarz oprawny w skórkę z okuciem i złot. brzegiem kosztuje tylko . m. 2,00.

Na porto załączyć trzeba po 20 fenigów.

Tylko za gotówkę!

Odsprzedającym z drugiej ręki udziela się rabatu.

„Warmiak"
w Olsztynie (Allenstein O/Pr.). 687

Fortepiany

najnowszej konstrukcyi, o pełnym i dźwięcznym głosie, nowe i używane, poleca tanio

A. Drygas, 505
ul. Rycerska nr. 33, narożnik św. Marcina.

Burk'a wina lecznicze.

C. H. BURK STUTTGART
Schutz-Marke

Premiowane: Bruksela 1876, Stuttgart 1881, Porto Alegro 1881, Wiedeń 1883, Lipsk, 1892.

Analizowane w chem. laboratoryum król. wyrt. dla przemysłu i handlu w Stuttgardzie. Polecone przez wielu lekarzy.

W butelkach po 100, 200 i 700 gramów. Wielkie butelki nadają się dla ich taniości na kuracyą.

Burk'a pepsynowe wina (**esencya pepsynowa), łatwe strawienie.** Wyborne dla **słabych i zepsutych żołądków,** na **zgagę, zaflegmienie** i przy nadmiernem używaniu spirytuosów i t. d. W butelkach po 1 mk., 2 mk. i 4,50 mk.

Burk'a wina Malvasier bez żelaza, słodkie, używane bardzo chętnie przez dzieci. W but. po 1. 2 i 4 mk.

Burk'a wina China z żelazem bardzo smaczne i łatwe do strawienia. W butelkach po 1 m., 2 mk. i 4,50 mk.

Z szlachetnemi winami przygot., apetyt wzbudzające i w ogóle posilające, nerwy wzmacniające i krew wytwarzające dyetyczne preparaty zawierające, zawsze najskuteczniejsze części kory chinowej (chinina etc.) bez lub ze żelazem. 275

Trzeba żądać wyraźnie: **Burk'a wino pepsynowe, Burk'a wino China** i t. d. i trzeba zważać na markę ochronną i na przepis przy każdej butelce się znajdujący.

Nabyć można w aptekach.

Za bezcen!
Elementarz Polski Poznański,

t. zw. z Aniołkiem, 80 str. 43 illustr. opr. 30 fen. Najlepszy, najtańszy, najwięcej rozpowszechniony.

Chociszewski. Czarodziejska lampa 25 f., opr. 40 f. — Humorysta polski, 16 ryc. 50 fen. — Koszałki opałki 40 fen. — Powieści i podania 18 ryc. 80 f., opr. 1,20 m. Przemówienia przy wesołach i chrzcinach 50 f. — Róże i Niezapominajki (dla kochających i narzeczonych) 75 f. — Wesoły czarodziej, 12 ryc. 40 f. — Złota książeczka dla dzieci o IV przykazaniu, 8 ryc. 1 m., kart. 1,25, opr. 1,60. — **Chwalibor,** Ofiara żmudzina z 1831 r. 60 f. — **Dziryt,** Michałko, 5 ryc. 35 f., opr. 50 f. — Na bruku. — Z poddasza, opr. 1,60 m. — Na Jasnej Górze, pow. z XVII w. 5 ryc. 1,20, kart. 1,50, opr. 1,60 m. — Okruch, 30 pow. i wiersz. 25 ryc. 1,20, kart. 1.60, opr. 1,80 m. — U kolan babuni. 7 ryc. 80 fen., kart. 1,20, opr. 1,40 m. — **Józef,** młody jeniec tatarski, 30 f., opr. 45 f. — **Kabała** cz. sztuka wróżenia kropkami 15 f. — **Mieczysław,** Ofiara z krwi polskiej w obronie chrześciaństwa 40 f. opr. 55 f. poleca za odebraniem należytości, obszerne katalogi darmo i franko 652

A. Cybulski, księgarnia, Poznań.

Bulion wołyński
i Polski dominialny,
Herbaty Ruskie,
Porter Angielski,
Sardynki w oliwie,
Groszki, Szabelki,
szparagi, kompoty i marmolady
poleca 639
hurtownie i detalicznie

J. Smyczyński,
Śt. Marcin 27.

Bazar
Św. Marcin 54

poleca na sezon zimowy towary wełniane i trykotowe, pp. suknie gotowe, wełny, towary krótkie, chustki, szale. Bieliznę damską — męską — dziecinną po nader tanich cenach. 640

Z wysokim szacunkiem

Marya Różanowicz.

Pięknie urządzone salony.

Przystanek kolei elektr. Teatr miejski.

T. Rudnicki

Adr. telegr. Rudnicki, cukiernia, Poznań.

Pokój dla pań.

Cukiernia pierwszorzędna, 665

Telefon nr. 228. ul. Rycerska nr. 39. Telefon nr. 228.

Usługa skora.

poleca wszelkie napoje, jak

kawę, herbatę, czekoladę i t. p.

Piwo z Dortmundu „Union Brauerei"

codziennie świeże z sądka.

Rozmaite wina, likwory i t. p.

li tylko w dobrych gatunkach.

Torty

w wielkim wyborze.

Cukry deserowe,
„ do wina
„ do herbaty,
„ kawy i t. p.

Przyjemny pobyt w lokalu.
Do wszelkiego pieczywa używam pod gwar. tylko czyst. masła a nie margaryny.

Czytelnie.

Aby zlecenia mogły być na czas wykonane, uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się szybko i starannie. Opakowania orygin. nie liczę, natomiast dodane zaś skrzynki po cenie zakupna.

Wielki wybór pism.

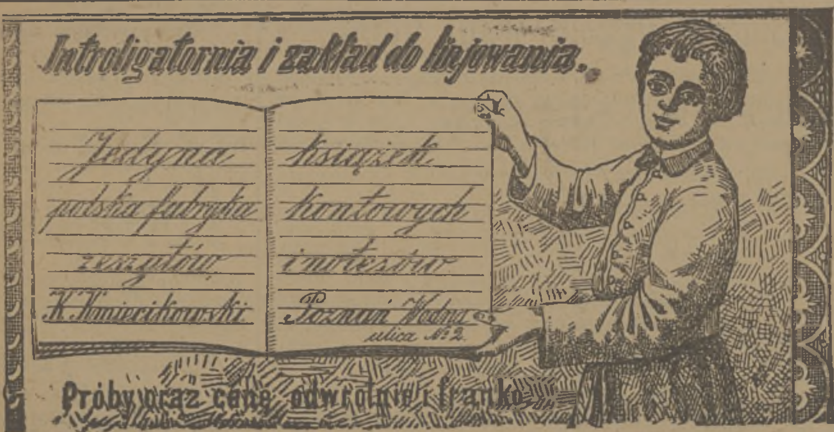
Zarys dziejów Polski porozbiorowej

z dodaniem najważniejszych wiadomości z literatury i geografii polskiej, wydanie drugie znacznie pomnożone, 52 obrazami sławnych Polaków, wodzów i bitew oraz 4 mapkami ozdobione, poleca 197

Księgarnia Polska (W. Templowicz)

Poznań, Hotel francuzki.

Cena m. 1,80, z przesyłką 2 m. Za nadesłaniem należytości posyłka odwr. pocztą.



Poznań 1895 srebrny medal.

Gwarancya długoletnia.

Gniezno 1896 złoty medal

Po przebudowaniu i znacznem powiększeniu magazynów naszych polecamy meble wykończone li tylko z dobrego, suchego materyału i to pod gwarancyą od skromnych do najwykwintniejszych.

Meble

polecają

Dankowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska 20, obok p. Starka.

Własnego wyrobu meble wyściełane; — **własny** wielki i zaszczytnie znany warsztat **tapicersko-dekoracyjny.** Mamy gotowe **kompletne** pokoje skromne i eleganckie; orzechowe, dębowe, złocone (bardzo modne sypialnie jaworowe i t. d.

Wszystko we wielkim wyborze gotowe na składzie. Materye meblowe — prawdziwie francuzkie — w stylach do mebli odpowiednich.

Dankowski i Sp.

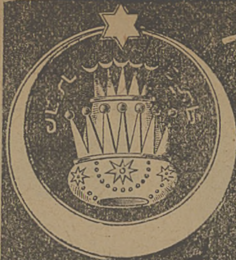
Magazyn mebli,

Poznań,

ulica Wilhelmowska 20.

Na spłatę ratami zgadzamy się.

Długoletnia rzetelna gwarancya.



Papierosy z fabryki SULIMA są najlepsze.

Produkcya roczna: 151 milionów.

Jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze. 368



Bazar Gnieźnieński

Gniezno.

St. Brzeski,

Poznań, św. Marcin Nr. 64.

Telefon Nr. 1101.

Warsztat elektro-mechaniczny.

Biuro instalacyjne

telefonów, światła i dzwonków elektrycznych, gromochronów i t. p.

Handel i fachowy warsztat welocypedów.

Gen. zastępstwo kołowców i automobili **„Falke."** 470

Spec.: obuwie podług miary eleg. i starannie wykonane.

Skład obuwia

M. Szymański

Poznań, Wrocławska ul. Nr. 13

poleca

Obuwie męzkie, damskie i dla dzieci

od najprostszego do najwytworniejszego własnego wyrobu. 599

Wielki wybór **obuwia pilśniowego** jako też **kaloszy** ruskich i niemieckich.

Ceny nadzwyczaj nizkie.